Sport

81 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

24 listopada 2026
NR 275 (18668)



Nieskuteczny i uparty

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Bura od trenera

Ale zawalił! W sobotę Maksym Chłań mocno zawiódł zaufanie trenera Michala Gasparika i kolegów.

GÓRNIK ZABRZE

W sobotnim „Sporcie" poświęciliśmy sporo miejsca ukraińskiemu skrzydłowemu Zabrzan, który w poprzednim – tak udanym dla Górników sezonie – był jedną z pierwszoplanowych postaci.

To nie loteria!

Świadczyły o tym liczby - 8 bramek i 6 asyst. Teraz w połowie sezonu jest dużo, dużo słabiej, bo ledwie 2 bramki i asysta w 23 meczach. Być może to wszystko sprawiło, że nakręcony piłkarz pod koniec pierwszej połowy w Lubinie (przy stanie 0:0), kiedy sędzia Szymon Marciniak wskazał na „jedenastkę", zabrał piłkę od Rafała Janickiego i sam podszedł do karnego. Jak się skończyło – wiemy: świetnie interweniujący Zlatan Alomerović odbił piłkę nogami i ze znakomitej okazji, która ustawiłaby spotkanie, nic nie wyszło. Zaraz po tej sytuacji Chłań dostał ochrzan od będącego przy linii bocznej trenera Michala Gasparika, który zawsze ma wszystko przemyślane i pozapinane na ostatni guzik, a jeżeli chodzi o karne – to tym bardziej. Słowacki szkoleniowiec jest specjalistą od wygrywania krajowych pucharów. Ze „swoim" Spartakiem Trnawa zdobył je trzy razy, a u nas – w poprzednim sezonie. Wiele razy jego drużyny wygrywały w seriach karnych, jak choćby niedawno Górnicy w rywalizacji 1/16 finału PP z Piastem w Gliwicach. – Karny to nie loteria – mówił nam swego czasu.

Tym bardziej to, co wydarzyło się w sobotę w Lubinie, mogło wzburzyć nie tylko szkoleniowca i jego sztab. Taka niesubordynacja ma przecież swoje przełożenie na tabelę, co widać po ostatniej kolejce. Zabrzanie absolutnie starcia z Miedziowymi nie powinni byli przegrać! Mieli sytuacje, przeważali, zdobyli nawet gola (nieuznane trafienie Erika Prekopa). O porażce zdecydował właśnie feralny karny, a potem jeszcze druga żółta, w konsekwencji czerwona kartka dla Rafała Janickiego.

Pewniacy do karnych

Nic dziwnego, że na pomeczowej konferencji trener Gasparik nie owijał w bawełnę, mówiąc, że własne „ego" wygrało z interesem ogółu. – Mieliśmy ten mecz pod kontrolą, a go przegraliśmy. Przypadkowa czerwona kartka z naszej strony, która ustawiła drugą połowę. Przegraliśmy trzeci mecz z rzędu z Zagłębiem 0:2. Na boisku brakowało dyscypliny. Musimy przeanalizować to, co się stało – mówił zaraz po spotkaniu szkoleniowiec, a później przyznał, że żadnego karania gracza nie będzie. Konsekwencje na pewno będą jednak wyciągnięte, z drugiej strony tak ambitny gracz jak Chłań na pewno jeszcze tę sytuację mocno przeżywa.

Co do karnych, to w Górniku pewniakiem w bieżących rozgrywkach jest Kacper Urbański. Z sześciu goli – w lidze i w pucharach – cztery zdobył po skutecznie wyegzekwowanych „jedenastkach", choć w serii karnych z Piastem Domen Grill sparował piłkę po jego uderzeniu. Nie pomylił się za to wtedy Janicki. To on w poprzednim sezonie podchodził do piłek na 11 metrze z Lechią w Gdańsku oraz z Jagą w Białymstoku i się nie mylił. Miał też strzelać w Lubinie, ale Chłań wziął mu futbolówkę i na swoje nieszczęście pokpił sprawę...

Jedno jest pewne. Po tym, co stało się w meczu z Zagłębiem, można mieć stuprocentową pewność, że więcej w Górniku taka sytuacja się nie powtórzy, przynajmniej jak na ławce zasiadać będzie trener Gasparik.

Michał Zichlarz

NIECODZIENNA KONFERENCJA

■ Niecodzienna konferencja prasowa odbędzie się przed „barbórkowym" meczem Zabrzan z Wisłą Płock (w piątek wieczorem, godz. 20.30). Barbórka wprawdzie dopiero w piątek 4 grudnia, ale w tamtej kolejce Ekstraklasa SA ponownie wymyśliła, żeby Górnicy grali na wyjeździe... Zresztą co im tam! Górnicza brać już przecież świętuje, a na świętowanie na boisku ma też nadzieję w Zabrzu. Mecz z Nafciarzami będzie miał odświętny charakter, tak jak środowa konferencja prasowa, która odbędzie się w cechowni KWK Sośnica!



Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

Maksym Chłań trzyma się za głowę, bo zawalił na całej linii. Zlatan Alomerović triumfuje.

TRZY PYTANIA DO...

Cieszę się, że pomogłem

ZLATANA ALOMEROVICIA, bramkarza Zagłębia Lubin



1. Kiedy po raz ostatni udało się panu w ekstraklasie obronić „jedenastkę"?

- To było bardzo, bardzo dawno temu. Grałem wtedy w Koronie, mierzyliśmy się z Lechem, a do piłki ustawionej na 11 metrze podszedł Darko Jevtić – i obroniłem. Ile to było? 8,5 roku temu... W międzyczasie broniłem karne, ale nie w lidze, tylko w europejskich pucharach. Fajnie, że w końcu ponownie udało się w ekstraklasie, i że przede wszystkim tą interwencją pomogłem swojej drużynie.

2. Karny Maksyma Chłania należał do gatunku źle strzelonych, czy dobrze obronionych?

- Każdy karny jest świetnie obroniony. Tak do tego podchodzę. Strzelec, wiadomo, ma dużo łatwiej, bo może zrobić wszystko. My bramkarze musimy stać na linii i czekać. Dlatego każdy obroniony karny musi być zapisany na nasze konto.

3. Piękną bramkę na 1:0 strzałem z dystansu zdobył Jakub Kolan. Jak pan to widział ze swojej perspektywy?

- Górnik pamiętał to chyba jeszcze z poprzedniego sezonu, kiedy Jakub uderzył podobnie i też strzelił gola. Oglądaliśmy w tygodniu takie strzały Kolana. To bardzo utalentowany, skromny, ułożony chłopak. Ma cechy, które sprawiają, że wiele może osiągnąć.

Zlatan Alomerović zachował z czyste konto z Górnikiem Zabrze.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Pomogły cztery słupki!

Mateusz Kochalski swoje wytłapał, ale na brak farta też nie mógł narzekać.

OCENA MECZU ★★★★

Wieczysta Kraków **2:1 (1:1)** **Motor Lublin**

0:1 – Ronaldo, 24 min (bez asysty), 1:1 – Wieteska, 29 min (głową, asysta Lederman), 2:1 – de la Rosa, 65 min (asysta Koulouris)

WIECZYSTA: Kochalski 6 – Fila 5, Wieteska 7 (64. Djermanović 6), Milić 4, Vojtko 4 – Lederman 6 (75. Pusić niesklas.), Maigaard 5 – Villar 4 (64. de la Rosa 6), Christensen 5 (85. Knežević niesklas.), Semedo 4 – Koulouris 5 (75. Białek niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mikułko, Zagrodzki, Lungoyi, Mras.

MOTOR: Tratnik 5 – Santos 4 (73. Lukoszek niesklas.), Bereszyński 6, Plavotić 5, Luberecki 4 – Bourhane 4 (73. Meyer niesklas.) – Ndiaye 5, Lopes 5 (72. Łęgowski niesklas.), Simon 4, Ronaldo 6 (78. Gregorski niesklas.) – Czubak 4 (67. Aiko 3). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Kukulski, Akatov, Bartos, Tall, Haxha, Posmyk.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – 6. **Sędzia VAR** Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 1 322. **Czas gry**: 95 min (46+49). **Żółte kartki**: Lederman (35. faul), Vojtko (61. faul),

Jacek Zieliński udanie zaczął swój trenerski epizod w Wieczystej. Udanie – choć miał też sporo szczęścia. Nie można bowiem inaczej określić sytuacji, w której Mateusza Kochalskiego... aż cztery razy ratował słupek! Motorowi ewidentnie brakowało precyzji, choć by być precyzyjnym – to goście z Lublina objęli prowadzenie. Szybko jednak – w swoim 150. występie w ekstraklasie (100. grał Bartosz Bereszyński) – remis Wieczystej dał Mateusz Wieteska, a w drugiej połowie – tuż po wejściu z ławki – gola na wagę trzeciego zwycięstwa beniaminka strzelił Jose Antonio de la Rosa!

Gospodarze też mieli więcej sytuacji, bo oddali aż 17 uderzeń, przy 21 próbach Motoru. Gola dla Lublinian nie strzelił Mbaye Ndiaye, który... rozpoczął spotkanie w rękawicach bramkarskich. W Krakowie momentami padał śnieg, więc mogło być mu zimno w dłonie, a przy okazji lepiej i dalej rzucał auty. – Ma swoje zwyczaje, zostawmy go w spokoju. Ja to zauważyłem dopiero, gdy przybiłem z nim piątkę po zdobytej bramce. Ale skoro mu to pomaga... – mówił niewzruszony Bereszyński. Jego zespół ostatnie (niemal) pół godziny grał bez kluczowego egzekutora Karola Czubaka, który zszedł z powodu kontuzji kostki. Może jego brak zaważył?

(PTub)

1. Lech (m, sp)	14	35	35:13
2. Górnik (p)	15	31	23:14
3. Legia	15	27	26:15
4. Zagłębie	15	26	20:17
5. Piast	15	25	26:20
6. Wisła K. (b)	15	25	22:19
7. Pogoń	14	24	21:17
8. GKS	15	21	25:21
9. Jagiellonia	14	21	19:21
10. Motor	15	19	23:26
11. Korona	15	18	14:23
12. Cracovia	15	15	19:24
13. Raków	15	15	26:32
14. Wisła P.	14	15	14:22
15. Radomiak	15	15	17:29
16. Widzew	15	14	21:22
17. Śląsk (b)	15	13	19:26
18. Wieczysta (b)	15	11	20:29

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

Piątek

Raków Częstochowa – Piast Gliwice 18.00
Górnik Zabrze – Wisła Płock 20.30

Sobota

Widzew Łódź – Zagłębie Lubin 14.45
Śląsk Wrocław – GKS Katowice 17.30
Wisła Kraków – Motor Lublin 20.15

Niedziela

Lech Poznań – Pogoń Szczecin 14.45
Legia Warszawa – Wieczysta Kraków 17.30
Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom 20.15

Poniedziałek

Korona Kielce – Cracovia 19.00

NOWY BRAMKARZ LECHA

■ Poznaniacy ściągnęli pozostającego bez klubu 36-letniego bramkarza Karla-Johana Johnssona, podpisując kontrakt do końca sezonu. To skutek kontuzji Mateusza Pruchniewskiego, który przejdzie zabieg łokcia i nie zagra pół roku. Johnsson to 9-krotny były reprezentant Szwecji. W zeszłym sezonie był zmiennikiem w Strasbourgu.

Sport 7b09bcfb13

Wehikuł czasu

Kibice GKS-u nie mieli żadnych wątpliwości. „Jak najbardziej zasłużył"; „Kto, jak nie on?"; „To hołd dla niego" – takie m.in. głosy zanotowaliśmy przy okazji oficjalnego odsłonięcia pomnika Jana Furtoka przed Areną Katowice. To sentymentalna podróż do wielkich sukcesów klubowych.

Nowy obiekt piłkarski dla ukochanej GieKSy był jednym z największych marzeń Furtoka; mówił nam o tym Marcin Krupa w krótkiej rozmowie zamieszczonej obok. Teraz legendarny zawodnik – symbolicznie – spoglądać będzie na ten wymarzony obiekt, którego otwarcia nie doczekał.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Za sprawą pomnika Jana Furtoka kibice GieKSy będą mieć chwilami okazję, by wsiąść w wyobraźni do wehikułu czasu i przenieść się do jego – i klubu – wspaniałej epoki.

Nie ma nikt takiej nadziei jak ja...

– Jestem pewien, że patrzy z góry na nas, jest zadowolony i dumny – trochę metafizycznie zauważał obecny prezes klubu, Sławomir Witek. – Jasiu chyba rzeczywiście jako pierwszy odważnie marzył o tym nowym stadionie. Miał nadzieję, że on powstanie. I powstał. Bardzo żałuję więc, że go już nie ma z nami w momencie, gdy gramy znów w ekstraklasie i w europejskich pucharach.

– Jako jedna z nielicznych osób miał odwagę, by skutecznie zadziałać w momencie, gdy sytuacja GKS-u była trudna. Dzięki niemu można było klub uratować, a ostatnio „wyciągnąć" na poziom ekstraklasy – to fragment oficjalnego wystąpienia wspomnianego prezydenta Katowic, nim wespół z najbliższymi Jana Furtoka, a więc żoną Anną, córką Barbarą, synem Jackiem oraz wnukami (jeden z nich, Oskar, symbolicznym kopnięciem piłki ze środka boiska rozpoczął mecz GKS-u z Lechem) przecinał wstęgę opasującą rzeźbiarskie dzieło Tomasza Wenklara.

– Nie jestem bywalcem meczów; zamiast piłki wolę... gitarę elektryczną. Może dlatego specjalizuję się raczej w sylwetkach muzyków – otwarcie przyznawał twórca pomnika, który w swym „portfolio" ma m.in. wizerunki Jimiego Hendrixa, Ryszarda Riedla czy Tadeusza Nalepy. – Stworzyłem też parę rzeźb Wojciecha Kilara (jego autorstwa jest także figura Wojciecha Korfantego we Wrocławiu – dop. aut.). Natomiast dumny jestem i z postaci Jana Furtoka, kopiącego piłkę do bramki – nie krył Tomasz Wenklar. Wcześniej to on właśnie... posadził Gerarda Cieślika na słynnej ławeczce przed chorzowską Pocztą Główną.

Kiedy byłem małym chłopcem...

250 tys. zł – tyle kosztował pomnik „Furgoła", którego budowę sfinansowano z budżetu obywatelskiego Katowic na rok 2025. – Nigdy nie widziałem w akcji Jana Furtoka. Kiedy tato zaczął zabierać mnie na mecze, gole dla GieKSy strzelał Grzegorz Goncerz. Ale już wtedy wiedziałem, że GKS ma jedną największą legendę - Jana Furtoka. W Chorzowie ma swój pomnik Gerard Cieślik, jest Galeria Sław pod dachem Areny Zabrze, więc pomyślałem, że w Katowicach to on zasługuje na podobne uczczenie – opowiadał „Sportowi" inicjator całego przedsięwzięcia, Jakub Łagódka. – Pomysł rodził mi się w głowie przez kilka lat, dużo wcześniej niż rozpoczęto budowę stadionu. Bardzo się cieszę natomiast, że pomnik mógł stanąć już obok nowego obiektu – dodawał młody kibic GieKSy, który przy Bukowej siadał czasami na Blaszoku, na Nowej Bukowej zaś przeniósł się na trybunę zachodnią. – Staram się nie opuszczać żadnego meczu – podkreśla.

Gdzie oni są? Bojownicy z tamtych lat...

Odsłonięcie pomnika oraz napisu informującego o tym, że stadion nosi imię Jana Furtoka, miało oczywiście charakter odświętny. W gronie uczestników dominowali jednak politycy i przedstawiciele lokalnych władz. Zabrakło zaproszeń dla tych, którzy dzielili szatnię z najlepszym napastnikiem GKS-u w jego historii (środowisko piłkarzy reprezentował na uroczystości jedynie Grzegorz Fonfara). A to przecież oni – obok rodziny – byli najważniejszymi postaciami w życiu „Legendarnej dziewiątki"...

Dariusz Leśnikowski

TRZY PYTANIA DO...

„TAKICH OKAZJI SIĘ NIE MARNUJE"

MARCINA KRUPY, prezydenta Katowic.

1. Nadanie imienia Jana Furtoka stadionowi miejskiemu i odsłonięcie pomnika „Legendarnej dziewiątki" to dla pana szczególny dzień?

- Bardzo szczególny. Trudno mi było nawet pozbierać myśli przy przemowie. W mojej głowie Jasiu wciąż jest żywym człowiekiem. Miałem okazję poznać go osobiście. Mieliśmy okazję rozmawiać o różnych sprawach: żartobliwych i poważnych. Poważna była kwestia nowego stadionu, bo on zawsze publicznie podkreślał, jak istotna to rzecz, by klub mógł się rozwijać. Wcześniej to właśnie on pierwszy zakasał rękawy i zaczął działać, gdy GKS był na dnie. Dziś jeszcze o potędze GKS-u mówić nie możemy, ale o dobrze i stabilnie grającym klubie w ekstraklasie – i owszem.

2. Co by pomyślał Jan Furtok o tym, co się wydarzyło 22 listopada na Nowej Bukowej?

- Byłby szczęśliwy, ale pewnie stałby kroczek za wszystkimi innymi. Był człowiekiem nieśmiałym. Aż dziw bierze, że kiedy wychodził na boisko, grał w ataku, to nie bał się nikogo i strzelał piękne bramki, a w życiu był skromnym człowiekiem. To cechuje największych: nie wywyższają się; wiedzą, jaką wartość sobą reprezentują, ale nie obnoszą się z tym.

3. Pan osobiście pamięta jeszcze Jana Furtoka z boiska?

- Miałem okazję go zobaczyć, ale także... zagrać u jego boku w towarzyskiej gierce. Zapamiętałem z niej rzut wolny dla naszej drużyny. Mur się ustawił, jeden z naszych zawodników już się do piłki przymierzał, ale Jasiu oczywiście zasugerował krótko: „Teraz ja". Walnął takiego rogala, przy którym bramkarz nie miał szans. „Jak to zrobiłeś, Jasiu?" – spytałem pełen uznania. Odpowiedział w swoim stylu: „Takich okazji się nie marnuje".

Młodzież dowozi!

Rozmowa z **Mateuszem Lisem**, bramkarzem Lecha, jednym z bohaterów swojej ekipy w spotkaniu w Katowicach z GKS-em

W Katowicach lekko nie było, ale dobrze się skończyło. Słówko o meczu?

- Oczywiście jestem zadowolony – ze swojego występu i z występu drużyny. Wobec wielu kontuzji pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną i że nie polegamy wyłącznie na indywidualnościach. Zabrakło przecież wielu kluczowych zawodników, będących wcześniej naszymi motorami napędowymi. Ale na trudnym terenie pokazaliśmy, że mamy jakość jako drużyna; że na ławce też są zawodnicy gotowi na to, żeby wejść i wygrywać

Rywale ligowi zazwyczaj ustawiają się mocno defensywnie na mecze z Lechem. Zaskoczyło was, że GKS chciał grać w piłkę?

- Nasi trenerzy zapowiadali, że GieKSa na pewno nie będzie się bronić, ale wyjdzie wysoko i spróbuje wywierać na nas presję. Tak było, ale my tej presji nie ulegliśmy. Budowaliśmy grę pod presją, a nasz plan został zrealizowany.

Nastolatkowie: Eryk Śledziński i Wojciech Jakóbczyk na murawie, kolejni – na ławce. Młodym przychodzi zdawać egzaminy boiskowe w sytuacji, gdy wynik wcale nie jest pewny. Dowożą?

- Myślę, że dowieźli jak najbardziej. Wiem, to na pewno nie jest dla nich łatwe; ale jeżeli chcą grać w Lechu, to... kiedy, jak nie teraz? Żaden moment na takie sprawdziany nie jest łatwy. Nie da się debiutować tylko przy wyniku 4:0 przy Bułgarskiej. Czasem trzeba pomóc i w dużo mniej korzystnych sytuacjach. Młodzież na razie pokazuje charakter, pozytywnie się to odbija na drużynie i na nich samych też.

Młodym gra się łatwiej, gdy za plecami mają taką skałę, jak pan w tym meczu na Arenie Katowice. Która interwencja zbudowała pana – a przy okazji i pewność drużyny – najbardziej?

- Strzał z dystansu, po długim słupku (Eman Markovic w 29 minucie – dop. aut.), który udało mi się zbić na róg. Fajna, rzeczywiście budująca interwencja. Ona – a potem i każda kolejna – upewniała mnie, że tego dnia bramki w Katowicach nie stracimy.

To dobry prognostyk przed czwartkowym meczem w Lidze Europy? Bo tam by trzeba było zacząć punktować...

- Dajcie nam się choć chwilę pocieszyć wygraną w Katowicach. Może coś pośpiewamy w drodze do Poznania? Plan „Belgia" zaczynamy od wtorku. I ma pan rację: trzeba od czwartku zacząć zdobywać punkty w Europie. Lech w tabeli dłużej nie może być w tym miejscu, w którym jest obecnie.

Rozmawiał i notował Dariusz Leśnikowski



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Mateusz Lis śpiewać i tańczyć zaczął jeszcze na murawie w Katowicach!

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Legendarna **dziewiątka**

Za nami 15. kolejka. Powoli dobijamy do połowy sezonu i wiele się dzieje, z trenerskim kołowrotkiem na czele, bo już prawie pół ligi zmieniło szkoleniowców. Szaleństwo! W poniedziałek na ławce Wieczystej zadebiutował Jacek Zieliński. Aleksandar Vuković w sobotę w Cracovii.

Jakby jedna osoba była w stanie odmienić sytuację. Tak to nie działa, ale zdaje się wielu futbolowych decydentów tego nie rozumie. Zresztą, bogatemu nikt nie zabroni. Jak ktoś się chce tak bawić, to – za swoje pieniądze – ma prawo. Taki Jesus Gil, starsi Czytelnicy pewnie pamiętają, szefował Atletico Madryt przez blisko 16 lat, od 1987 do 2003. W tym czasie zmienił trenerów... 35 razy! Na dłużej nie dawały rady nawet takie sławy, jak Cesar Luis Menotti, Francisco Maturana, Arrigo Sacchi, Claudio Ranieri, Luis Aragones. W jego czasach to i chyba Diego „Cholo" Simeone by spasował – jest trenerem Atletico od blisko 15 lat. Ale zostawmy trenerów i skupmy się na naszym podwórku.

Dla mnie wydarzeniem kolejki było to, co stało się w niedzielne południe w Katowicach, gdzie odsłonięto pomnik Jana Furtoka, a obiekt przy Nowej Bukowej został nazwany jego imieniem. Z tej okazji wyszła też książka dwóch naszych redakcyjnych kolegów, Zbigniewa Cieńciały i Dariusza Leśnikowskiego „Jan Furtok. Legendarna dziewiątka". Oj, gdyby taka prawdziwa „9" była w składzie GieKSy w starciu z mistrzem Polski i na teraz zdecydowanym liderem, to gospodarze pewnie by nie polegli z Kolejorzem...

Wracając do Jana Furtoka i książki, to koledzy wykonali kawał świetnej roboty! To nie ich pierwsza wspólna publikacja, bo przecież wcześniej wydali książkę o innej legendzie polskiego i śląskiego futbolu, Stanisławie Oślizło. Mamy rozmowy z najbliższymi, z kolegami z boiska, trenerami.
- Niesamowita jest ta życiowa historia Pana Jana. Ten czasem kradziony węgiel i złom za dziecka, żeby pomóc rodzinie, żeby przeżyć. Jego kariera to potwierdzenie, że obojętnie skąd się wywodzisz i co masz na starcie, możesz spełnić swoje marzenia – mówi Lukas Podolski.
– Janek to był Gerd Muller polskiej piłki. Szybki, dynamiczny, dobry technicznie i szalenie groźny pod bramką rywala. O jego klasie świadczy fakt, że przed Robertem Lewandowskim nie było tak skutecznego Polaka w Bundeslidze – to z kolei Zbigniew Boniek, który przecież grał z legendą GieKSy w reprezentacji.

Takich cytatów, anegdot oraz historii z życia i tego boiskowego, i pozaboiskowego jest mnóstwo. Do tego oczywiście solidna kwerenda prasowa. Zresztą i Zbyszek, i Darek świetnie znali znakomitego napastnika. Jak pisze we wstępie Zbyszek Cieńciała, bliżej poznali się w reprezentacji Śląska dziennikarzy, bo taka drużyna kiedyś istniała, którą Pan Janek ją regularnie zasilał.

Świetnie się stało, że po wielu trudach, problemach z wydaniem, publikacja – jeszcze w takim momencie – w przededniu 2. rocznicy śmierci, ujrzała światło dzienne i już jest do kupienia. Na razie w klubowym sklepie katowickiego klubu, ale być może już wkrótce także w internecie. Chwała chłopakom za ogrom pracy, determinacji i znakomitych opowieści, bo co jak co, ale ktoś taki, jak Jan Furtok, zasługuje nie tylko na pomnikowe upamiętnienie! Książka to przecież zawsze coś specjalnego.

WYDARZENIE KOLEJKI

Transformacja po częstochowsku

Zamianę Tomasza Kaczmarka na Dawida Szwargę eksperci i kibice postrzegali z mniejszym lub większym dystansem. Prawie nikt nie spodziewał się, że będzie to aż taki strzał w dziesiątkę.

Przed: dziewięć porażek, dwie wygrane i odpadnięcie z Ligi Konferencji. Po: trzy wygrane, jedna porażka i awans w Pucharze Polski. Ci, którzy kilka tygodni temu widzieli w Częstochowianach głównego kandydata do spadku, a dziś zastanawiają się, czy Raków może powalczyć o grę w europejskich pucharach niekoniecznie jedynie przez krajowy Puchar, nie muszą być piłkarskimi dyletantami. Albowiem to, jak szybko i jak bardzo udało się Szwardze dokonać totalnej metamorfozy Rakowa, jest doprawdy trudno wytłumaczalne nawet dla wytrawnych obserwatorów ekipy spod Jasnej Góry.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Dawid Szwarga zanotował prawdziwe wejście smoka do szatni Rakowa.

Zawsze o najwyższe cele

Okazuje się, że piłkarze, którzy w poprzednim sezonie zajęli 2. miejsce w fazie ligowej Ligi Konferencji, doszli do finału Pucharu Polski i skończyli ligę na 4. miejscu, nie zapomnieli nagle, jak się gra w piłkę. Głównym i najbardziej racjonalnym powodem sportowej zapaści na początku rozgrywek było najprawdopodobniej katastrofalne przygotowanie fizyczne drużyny do sezonu przez Dawida Kroczka. Potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że fizycznie zdecydowanie najlepiej wyglądał Mahir Emreli, który akurat dołączył do klubu już po okresie przygotowawczym, nie będąc narażonym na metody obecnego trenera Miedzi Legnica (co ciekawe, w I lidze idzie mu równie źle, średnia punktów drużyny, której celem jest wyłącznie awans, to zaledwie 1,17 pkt). – Każdy ma słabsze momenty, ale ważne jest jak na nie zareagujesz. Zawsze chcemy grać o najwyższe cele. Z Piastem też chcemy wygrać i podążać dalej ścieżką zwycięstw. Bardzo cieszymy się z opuszczenia strefy spadkowej. Na przerwę zimową chcemy się udać z możliwie największą liczbą punktów – mówił po meczu z Widzewem Władysław Koczergin, który zaliczył kapitalną asystę przy otwierającej wynik bramce Oskara Repki. – Dobrze, że strzeliliśmy gola po stałym fragmencie gry. Tutaj duża zasługa Łukasza Ocimka, który odpowiada za nie w sztabie. Bardzo dużo trenujemy ich na treningach – dodał Ukrainiec, któremu w marcu przyszłego roku „stuknie" pięć lat w Rakowie.

Puchary w zasięgu?

W połączeniu z serią porażek Częstochowianie popadli w fatalny marazm, wylądowali na ostatnim miejscu, z którego wyciągnąć zdołał ich dopiero doskonale znający częstochowskie realia wieloletni asystent Marka Papszuna. – Trzeba uznać to moje wejście do Rakowa jako dobre, czy solidne z plusem. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie sztab szkoleniowy, bo mam ludzi, którzy wykonują świetną robotę. Docenia to także szatnia. Poprawiliśmy pewne rzeczy w organizacji, które powodują, że mocno poszliśmy do przodu. O co gramy? Skupiamy się na najbliższym meczu, na wykonaniu roboty, na tym jak chcemy bronić i kreować sytuacje, a które da nam to miejsce w tabeli, zobaczymy na koniec sezonu – mówi Dawid Szwarga, dla którego to drugie podejście do Rakowa w roli samodzielnego szkoleniowca. – Oczywiście, że możemy jeszcze skończyć z pucharami. Będziemy robić wszystko, aby też dojść do finału Pucharu Polski. Jeśli będziemy wygrywać, nasza pozycja w tabeli będzie się stale poprawiać. Chcemy jeszcze powalczyć o puchary również przez ligę – tryskał w niedzielę optymizmem Koczergin.

O bramkę więcej

Jednym z nielicznych, którzy nie zawodzili od początku, był Patryk Makuch. U Szwargi jeszcze mocniej rozwinął skrzydła. W niedzielę powiększył swój dorobekmo gola i asystę (9+2 po 15 kolejkach). – Na boisku było widać pracę całego zespołu i sztabu. Najważniejsze w piłce, aby strzelić o tę jedną bramkę więcej. Super jakbyśmy grali na zero z tyłu, ale nie będziemy narzekać – odpowiadał zagadnięty o to, że Rakowowi w tym sezonie jeszcze ani razu nie udało się nie stracić przynajmniej jednej bramki. W piątek Raków zagra u siebie z jedną z największych rewelacji tego sezonu – Piastem Gliwice.

Mariusz Rajek

KONTROWERSJA KOLEJKI

Gdy nie lubisz własnego klubu

O bojkocie kibiców Wisły Kraków pisaliśmy już wielokrotnie i nie ma co ponownie przypominać początków jego istnienia. W ostatnich miesiącach trochę się w tym temacie poprawiło, ale w weekend, w Radomiu, cyrk rozkręcił się na nowo. Absolutnym kuriozum było to, że nieznani (jeszcze) sprawcy, w oczywisty sposób powiązani ze środowiskiem kibolskim Radomiaka, włamali się przed meczem na teren własnego stadionu i zniszczyli furtkę ewakuacyjną w sektorze gości. Weszli do swojego domu i go zniszczyli, byle nie weszli fani z Krakowa. Cała radomska społeczność piłkarska przez lata czekała na budowę nowego obiektu, wokół którego nie brakowało opóźnień i absurdów; na który wydano prawie 200 mln złotych – i by zrobić na złość kibicom innego klubu ktoś narobił do własnego gniazda. Jednocześnie wymusił na swoim ukochanym (podobno) Radomiaku dodatkowe koszty, bo przecież furtkę trzeba było w trybie pilnym naprawić, aby nie narazić się na kary licencyjne.

– To jest tragikomedia, nieśmieszny żart – grzmiał po bezbramkowym spotkaniu kapitan Wisły, Alan Uryga. – Co parę miesięcy ten temat jest poruszany. Czy ja mam dać jakąś podpowiedź ludziom na górze, jak rozwiązać ten problem? Sytuacja nie jest skomplikowana, wystarczy przestrzegać licencyjnych przepisów. Chcemy uchodzić za poważny związek, za poważną ligę, a takimi sytuacjami to gdzie my zmierzamy? To jest nieśmieszny żart. Trzy czwarte stadionu przyszło dlatego, że Wisła Kraków tu gra, a przez 70 minut śpiewali do pustego sektora dla Wisły piosenki – mówił wkurzony obrońca.

A nie on jedyny był zażenowany tą sytuacją, bo zaskakująco otwarcie wypowiedział się też... sędzia liniowy tego meczu, Tomasz Listkiewicz. – Dziś organy państwa polskiego próbowały stanąć po stronie przestępców. Przykro, że musiałem brać w tym udział. Szacunek dla Jarosława Królewskiego (prezesa Wisły – przyp. red.), który dużo ryzykuje, walcząc z tym bezprawiem... Piłka nożna dla kibiców! – napisał na portalu X, bo przecież Wiślaków nie chciał w sektorze gości m.in. wojewoda mazowiecki. Co ciekawe, hasło „piłka nożna dla kibiców" w swoje social media wrzucił też... piłkarz Radomiaka Rafał Wolski!

Piotr Tubacki

Sport 7b09bcfb13

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Mateusz LIS**

Po raz czwarty w tym sezonie udało mu się zachować czyste konto, choć słowo „udało się" absolutnie nie jest na miejscu w przypadku meczu w Katowicach. Sam „chwalił się" po końcowym gwizdku kapitalną interwencją po strzale Emana Markovica, ale kluczowych reakcji miał dużo więcej.

■ **Marko DIJAKOVIC**

Zupełnie nie pasował Ante Simundzy, za to u Toniego Golema gra pierwsze skrzypce w defensywie Śląska. I nie tylko w niej. Sam sobie w Szczecinie odebrał piłkę na środku boiska, potem były „klepki" z Przemysławem Banaszakiem i Piotrem Samcem-Talarem, no i perfekcyjne – acz niełatwe – wykończenie strzałem w długi róg. Zamieszany był też w zwycięskiego gola: tak naciskał na Macieja Wojciechowskiego, że ten wyłożył Janowi Ciućce piłkę jak na tacy.

■ **Terry YEGBE**

Ghańczyk sprawił, że absencja Wojciecha Mońki – nadziei polskiej piłki w defensywie – w meczach ligowych nie odbiła się czkawką. W Katowicach królował we własnym polu karnym w powietrzu, parę strzałów zablokował, nie dał się ani razu „urwać" Ilji Szkurinowi.

■ **Michał GURGUL**

Naprzeciw siebie miał m.in. znakomicie dysponowanego fizycznie Marcina Wasielewskiego. Ich pojedynki – biegowe i nie tylko – wywoływały mnóstwo reakcji i gwałtownych reakcji trybun. Generalnie – bardzo solidny, z paroma ryzykownymi interwencjami we własnym polu karnym na wagę likwidacji poważnego zagrożenia. A w ofensywie to on zagrał kluczowe podanie na 0:1.

■ **Piotr SAMIEC-TALAR**

Bohater całej kolejki – więcej miejsca poświęcamy mu poniżej. Tu możemy tylko dodać, że – jak Bartosz Nowak – bezwzględnie zasłużył na reprezentacyjny sprawdzian. Nie tylko za samo „dzióbnięcie" do Marka Dijakovicia, skądinąd absolutnie nadzwyczajne.

■ **Karol KNAP**

Bezcenny w środku pola, z licznymi odbiorami pozwalającymi na inicjowanie kontr. I z „nosem", gdy poszedł za akcją kolegów (wybór nie zawsze oczywisty w przypadku defensywnego pomocnika) i skorzystał z „prezentu" Gabriela Montoi, pakując piłkę do siatki.

■ **Jakub KOLAN**

W Zabrzu już chyba – niczym w kulcie voodoo – wbijają szpileczki w symbolizującą go laleczkę. 22-latek z racji swej pozycji (defensywny pomocnik) i statusu w drużynie (zazwyczaj rezerwowy) gole w ekstraklasie zdobywa raz na sezon. Traf chce, że akurat w meczach z Górnikiem właśnie, i to po strzałach z dystansu, z kategorii „warto zobaczyć". W sobotę dołożył do tego bardzo solidne „wymiatanie" w zadaniach defensywnych.

■ **Luis PALMA**

Miał prawo być i zły – wszak trzy wcześniejsze mecze ligowe Lecha zaczynał na ławce, wchodząc na (dłuższe bądź krótsze) ogony; i zmęczony – w reprezentacyjnej przerwie rozegrał 180 minut w narodowym zespole Hondurasu. Zmęczenia widać nie było; śmigał po lewym skrzydle i sam sobie sytuacje strzeleckie wypracowywał. A złość? Przełożyła się na ową aktywność, sprawiającą Katowiczanom mnóstwo problemów.

■ **Patryk MAKUCH**

Losy Rakowa zależne od Patryka Makucha? Pewnie do niedawna niewielu by postawiło jakiekolwiek pieniądze na taki scenariusz. Tymczasem coraz dłuższa seria zwycięskich meczów nierozerwalnie związana jest właśnie z nim. Mecz z Widzewem dobitnie to potwierdził: ma po nim już dziewięć goli i jest wiceliderem klasyfikacji strzelców. A przecież gola zaliczonego Bogdanowi Racovitanowi można było śmiało też przypisać Makuchowi; rykoszet od Rumuna był przypadkowy.

■ **Andreas KATSANTONIS**

Do snajperskich osiągnięć z ligi cypryjskiej (19 trafień w sezonie 2023/24) wciąż mu daleko, ale przecież pamiętać trzeba, że w Gliwicach stracił wiele miesięcy na rehabilitację po zerwaniu więzadeł. Służą mu jednak reprezentacyjne przerwy: dwa gole zdobył po tej wrześniowo-październikowej, teraz dołożył dwa następne. Ot, taki powtarzalny (w piątek trafił dwa razy w ten sam sposób) „jesienny pan".

■ **Łukasz ZJAWIŃSKI**

Długą i mozolną drogę przebył chłopak z Pszczyny (pewnie i w Ruchu, i w Górniku trochę plują sobie w brodę, że się na nim w trampkarzach/juniorach nie poznano), zanim rozgościł się wreszcie na ekstraklasowych salonach. W Legii wygrał rywalizację z wyżej wycenianymi konkurentami do miejsca „na szpicy". Jest nie tylko jej najskuteczniejszym ligowym strzelcem, ale i skutecznie ściąga na siebie uwagę obrońców rywali (dzięki temu w Płocku okazje mieli m.in. Jakub Żewłakow i Michal Ševčík).

POSTAĆ KOLEJKI - PIOTR SAMIEC-TALAR

■ To piłkarz z gatunku... nieoczywistych. Nie jest to jakiś atleta, sprinter. W dodatku jego mimika podczas gry często sugeruje, że przebywając na boisku - cierpi. Bardzo to lubię! Lubię bowiem piłkarzy, którzy nie przyciągają uwagi na pierwszy rzut oka. Tak było choćby w meczu Pogoni ze Śląskiem. Właśnie Samiec-Talar popisał się świetną asystą, która odwróciła losy meczu. W 67 minucie, przy niekorzystnym wyniku, niedługo po stracie bramki przez Śląsk, fantastycznie podał w pole karne do Marko Dijakovicia, który wyrównał. Dla takich zagrań przychodzi się na stadiony! Zagranie z meczu w Szczecinie było jego ósmą asystą w obecnych rozgrywkach ekstraklasy, co przy czterech zdobytych bramkach potwierdza jego pozycję głównego kreatora gry wrocławskiego zespołu.

Nie mają dla niego znaczenia zawirowania trenerskie w zespole i wcześniejsza słaba seria wyjazdowa. Jako kapitan bierze na siebie ciężar napędzania akcji ofensywnych i w tym wypadku nie ma znaczenia, że gra na wyjeździe przeciwko faworyzowanym gospodarzom. Ciekawostka: występ w lidze był kolejnym udanym starciem przeciwko Pogoni w tym sezonie – przecież wcześniej, we wrześniowym meczu Pucharu Polski, Samiec-Talar zdobył w starciu z tym rywalem bramkę i zanotował asystę, a Portowcy zostali wyeliminowani.

Jest piłkarzem lewonożnym, najczęściej występującym na pozycji ofensywnego pomocnika lub na prawym skrzydle, skąd schodzi do środka boiska. Potrafi dyktować tempo akcji w pobliżu pola karnego rywala, a przede wszystkim (cud-miód-malina) – potrafi posłać wspaniałe prostopadłe podanie otwierające drogę do bramki, Lubię w nim to, że chętnie szuka piłki, nie chowa się za plecy, nie gra na alibi. Nie wyjdzie,to nie wyjdzie. Ale jeśli wyjdzie... **(pacz)**



Kasia Dzierzynska / PressFocus

Piotr Samiec-Talar pokazał w Szczecinie „magic touch"

Snajperzy wystąp	
10	Sanchez (Wisła K. 6, Pogoń 4)
9	Makuch (Raków)
8	Szkurin (GKS)
7	Czubak (Motor), Hasić (Cracovia), Nowak (GKS), Walemark (Lech)
6	Rodriguez (Lech), Stępiński (Korona)

Na trybunach	
16 521	SZCZECIN (Pogoń – Śląsk)
14 222	KATOWICE (GKS – Lech)
11 650	PŁOCK (Wisła – Legia)
10 773	RADOM (Radomiak – Wisła K.)
9 127	KRAKÓW (Cracovia – Jagiellonia)
6 142	LUBIN (Zagłębie – Górnik)
5 500	CZĘSTOCHOWA (Raków – Widzew)
4 502	GLIWICE (Piast – Korona)
1 322	KRAKÓW (Wieczysta – Motor)

Żółte 35/Czerwone 2	
0/0	Motor
0/0	Wisła
1/0	GKS
1/0	Jagiellonia
1/0	Legia
1/0	Pogoń
1/0	Śląsk
1/0	Zagłębie
2/0	Korona
2/0	Lech
2/0	Raków
2/0	Wieczysta
2/0	Wisła K.
3/0	Radomiak
4/0	Cracovia
4/0	Piast
3/1	Widzew
5/1	Górnik

Kryształowy gwizdek	
7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
7	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Piotr Lasyk (Bytom)
6	Paweł Malec (Łódź)
6	Mateusz Piszczelok (Katowice)
5	Damian Kos (Wejherowo)
5	Szymon Marciniak (Płock)
4	Karol Arys (Szczecin)

TYPUJĄ

	TRENER Adam Nocoń	PIŁKARZ Adam Kompała	„SPORT" Miłosz Cebo
PIAST – KORONA	1:1	2:1	2:1
■ Wynik 2:0		✔	✔
POGOŃ – ŚLĄSK	2:0	3:0	2:0
■ Wynik 1:2			
CRACOVIA – JAGIELLONIA	1:2	1:1	1:3
■ Wynik 3:1			
ZAGŁĘBIE – GÓRNIK	0:1	0:1	1:2
■ Wynik 2:0			
RADOMIAK – WISŁA K.	0:2	2:2	0:1
■ Wynik 0:0		✔	
RAKÓW – WIDZEW	2:2	2:0	2:2
■ Wynik 3:1		✔	
GKS – LECH★	2:1	2:1	1:1
■ Wynik 0:1			
WISŁA P. – LEGIA	1:2	0:0	0:2
■ Wynik 0:1	✔		✔
WIECZYSTA – MOTOR	2:0	2:3	0:2
■ Wynik 2:1	✔		

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
87 pkt	70 pkt	74 pkt

Sport 7b09bcfb13

Frustracja jest duża

Kibice Odry po porażce w Gdańsku wykrzyczeli swoją złość spowodowaną słabymi wynikami Opolan.

ODRA OPOLE

Miesiąc temu, dokładnie 27 października, rolę trenera Odry przejął Piotr Plewnia, a Opolanie zajmowali 17. miejsce. Mieli wtedy punkt przewagi nad ostatnią Unią Skierniewice, a od strefy bezpieczeństwa dzieliło ich tylko „oczko". Po niedzielnej porażce (1:2) w Gdańsku sytuacja Niebiesko-czerwonych jest znacznie gorsza. To już nie jest dno, a... dno i metr mułu. Dokładnie rzecz ujmując, trzy punkty do najbliższego rywala. Najgorsze jednak w tym wszystkim dla kibiców ze stolicy polskiej piosenki jest to, że sposoby, na które stara się poderwać swoją drużynę obecny sztab szkoleniowy, nie dają oczekiwanych rezultatów.

Plan był inny

– Nie wiem, co się stało z nami po pierwszym golu – stwierdził trener Opolan. – Otworzyliśmy wynik w 2 minucie i na tym nasza gra się skończyła. A nie tak to miało wyglądać. Bez względu na to, czy strzelimy gola, czy stracimy, plan był inny. I to też może posłużyć za komentarz do miejsca, w jakim się znajdujemy. I albo wszyscy weźmiemy za to odpowiedzialność w tej chwili, albo za moment zagrożenie będzie rosło. Tak naprawdę nie ma sensu omawiać meczu z Lechią, bo owszem – mieliśmy swoje szanse na zdobycie drugiej bramki, ale nie potrafiliśmy ich wykorzystać, a Gdańszczanie najpierw wyrównali w ostatniej minucie pierwszej połowy, a na koniec trafili w doliczonym czasie i dlatego wygrali, i dlatego są w czołówce tabeli.

Sytuacja bardzo napięta

Po tej pomeczowej wypowiedzi szkoleniowca widać (słychać) wyraźnie, że w Opolu sytuacja jest bardzo napięta. Potwierdził to także kapitan zespołu Mateusz Spychała. – Zaczęliśmy mecz od przećwiczonego stałego fragmentu gry i zdobyliśmy bramkę – powiedział 28-letni zawodnik, grający już szósty sezon w Odrze. – Później jednak za mocno daliśmy się zepchnąć do defensywy, ale organizacja gry w obronie była na dobrym poziomie, bo tak naprawdę do 45 minuty nie dopuszczaliśmy Lechii do groźnych akcji, a sami mieliśmy kilka groźnych kontrataków, które mogliśmy lepiej zakończyć. Zrobili to jednak w końcówce pierwszej połowy Gdańszczanie. Taka sytuacja jest absolutnie niedopuszczalna.

Prawda prosty w oczy

– Nie możemy sobie na takie coś pozwolić w naszej sytuacji, żeby w drodze do szatni tracić wyrównującego gola. Po nim w drugiej połowie Lechia jeszcze bardziej przeważała, ale i tak mieliśmy wtedy okazje po stałych fragmentach gry. To wszystko jednak nic nie znaczy, bo... aż ciężko dobrać jakieś słowa, tym bardziej że w poprzednim spotkaniu też zostaliśmy „powaleni" w ostatnich sekundach. Gol. Porażka. I znowu powiem to samo. Jest to niedopuszczalne w naszej sytuacji. Jeżeli nie wyeliminujemy tych błędów, no to nie będziemy punktować, a potrzebujemy punktów do życia. Ciężko się o tym kolejny raz mówi, ale musimy sobie powiedzieć prawdę prosto w oczy i wziąć się do pracy. Powiedzieli nam to także kibice, z którymi po meczu mieliśmy męską rozmowę. Nie ma co ukrywać, że frustracja, zważywszy na wyniki, jest duża. Rezultaty są niezadowalające zarówno dla kibiców, jak i nas. Rozumiem ich, bo to się niestety w piłce zdarza i trzeba temu także stawić czoło – zakończył Mateusz Spychała.

Jerzy Dusik



Fot. Facebook Odry Opole

Kapitan Odry Mateusz Spychała usłyszał sporo gorzkich słów od opolskich kibiców.



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

W Bielsku-Białej strzałów i pojedynków nie brakowało.

Nie dali się złamać!

Koszmarny początek i zimny prysznic już w 16 sekundzie nie dobił Górali, którzy zagrali mecz pełen zwrotów akcji i... znowu zremisowali.

Podbeskidzie zaczęło najgorzej, jak mogło i straciło bramkę, zanim... zdążyło dotknąć piłki! Damian Hilbrycht posłał ją na prawą flankę do Rafała Kurzawy, a ten dośrodkował na przedpole bramki. W polu karnym Jan Majsterek zbiegł za Bruno Durdovem, natomiast krycia nie zdążył zamknąć Bartosz Martosz, z czego skrzętnie skorzystał Jesus Jimenez. Napastnik gości oddał mocny, ale przede wszystkim precyzyjny strzał w okolicę spojenia słupka z poprzeczką, dając gościom prowadzenie.

Bramkarze na posterunku

Szybko stracony gol podrażnił Bielszczan. Najpierw bramkarza Bruk-Betu zatrudnił Arkadiusz Kasperkiewicz, posyłając strzał zza linii pola karnego, ostatecznie sparowany na rzut rożny. Po chwili po dośrodkowaniu z kornera groźnie głową uderzał Lucjan Klisiewicz, ale i tym razem Adrian Chovan zdołał odbić piłkę. Kolejna groźna akcja gości zapoczątkowana była rajdem aktywnego Tokiego Hirosawy, który wypatrzył w „szesnastce" Michała Rakoczego. Pomocnik odegrał do Oskara Sewerzyńskiego, ale jego strzał z bliska sparował Chovan.

Kilkadziesiąt sekund później to Podbeskidzie mogło przegrywać różnicą dwóch bramek. Po stracie Rakoczego we własnym polu karnym dwukrotnie z bliska uderzał Kurzawa, jednak świetnymi interwencjami popisał się Michał Matys, a dobitkę Krzysztofa Kubicy ofiarnie zablokowali obrońcy.

Mieli „piłkę meczową"

Kolejny rajd Japończyka miał miejsce w 34 minucie. Hirosawa znów wyłożył piłkę Sewerzyńskiemu, a pomocnik po raz drugi uderzył w środek bramki, dając Chovanowi szansę na skuteczną interwencję. Dwie minuty później po świetnym rozegraniu Bruk-Betu w sytuacji sam na sam z Matysem znalazł się Kubica, ale jego strzał w kierunku dalszego słupka minął bramkę. Gdy wydawało się, że goście zejdą na przerwę z jednobramkową zaliczką, Hirosawa znów urwał się obrońcy, zacentrował z lewego skrzydła do wyprzedzającego w polu bramkowym obrońcę Klisiewicza, który dostawił nogą, doprowadzając do remisu.

Druga odsłona mogła rozpocząć się równie fatalnie dla Górali jak pierwsza. Już w 49 minucie po zagraniu z lewej strony przed bramką Matysa znalazł się Durdov, jednak mając przed sobą tylko bramkarza, fatalnie spudłował. Po tym ostrzeżeniu gra nieco się wyrównała, a na kolejne groźne sytuacje kibice musieli czekać do ostatniego kwadransa. Najpierw w 75 minucie okazję na gola zmarnował Martosz, a 3 minuty później z kilku metrów nad poprzeczką uderzył Kasperkiewicz.

W doliczonym czasie „piłkę meczową" miał Wojciech Jakubik, który urwał się obrońcom i pognał na bramkę Matysa. Jego doskonała interwencja zapewniła jednak Podbeskidziu już 10. remis w sezonie!

(gru)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:1 (1:1)

0:1 – Jimenez, 1 min (głową), 1:1 – Klisiewicz, 44 min

PODBESKIDZIE: Matys – Majsterek, Biernat, Kasperkiewicz – Hirosawa (82. Sitek), Iwańczyk (64. Słomka), Urynowicz, Sewerzyński (64. Takać), Martosz (82. Pietraszkiewicz) – Rakoczy – Klisiewicz (72. Szykawka). Trener Marcin WŁODARSKI.

BRUK-BET: Chovan – Jaroszewski, Synoś, Masoero (72. Putwicew), Kozik – Hilbrycht, Kubica, Drąg (72. Biniek), Kurzawa, Jimenez (64. Boboc) – Durdov (64. Jakubik). Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 1200. **Żółte kartki:** Majsterek, Biernat – Masoero, Kubica.

1. Polonia W.	15	26	24:16
2. ŁKS	15	26	18:13
3. Lechia (s)	15	25	27:23
4. Polonia B.	15	24	24:24
5. Bruk-Bet (s)	15	23	23:21
6. Ruch	15	22	18:16
7. Warta (b)	15	22	22:21
8. Miedź	15	21	21:14
9. Pogoń G.M.	15	21	22:17
10. Arka (s)	15	21	22:19
11. Stal Rz.	15	21	22:25
12. Pogoń S.	15	20	17:17
13. Stal M.	15	20	20:28
14. Puszcza	15	17	18:20
15. Podbeskidzie (b)	15	16	18:21
16. Chrobry	15	15	15:19
17. Unia (b)	15	15	20:26
18. Odra	15	12	12:23

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

STATYSTYKI 15. KOLEJKI

BRAMKI	23
ŻÓŁTE KARTKI	29
CZERWONE KARTKI	0
FREKWENCJA	30 102

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

Piątek

- Warta Poznań – Pogoń Siedlce 18.00
- Chrobry Głogów – Unia Skierniewice 20.30

Sobota

- Podbeskidzie Bielsko-Biała – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 15.30
- Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Stal Rzeszów 15.30
- Odra Opole – Polonia Warszawa 15.30
- Arka Gdynia – Ruch Chorzó 17.00

Niedziela

- ŁKS Łódź – Lechia Gdańsk 14.30

Puszcza Niepołomice – Stal Mielec 17.00

Poniedziałek

- Miedź Legnica – Polonia Bytom 17.15

Sport 7b09bcfb13

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Mądrego warto posłuchać

Chrobry Głogów miał niezwykle mocne wejście w sezon. Na inaugurację zlał Stal w Rzeszowie 5:1, kolejny wyjazd to wygrana w Łodzi z ŁKS-em 2:1, potem lekka zadyszka – punkt w dwóch meczach, ale w szóstej kolejce Głogowianie 2:0 pokonali 14-krotnych mistrzów Polski z Chorzowa. Problem w tym, że miało to miejsce 30 sierpnia, a była to ostatnia ligowa wygrana podopiecznych Łukasza Becelli. Poprzedni sezon drużyna skończyła na rewelacyjnym 4.miejscu, w barażach o ekstraklasę. Po 15 seriach obecnego znalazła się w strefie spadkowej, nie wygrała od dziewięciu spotkań (nie licząc awansu w Pucharze Polski) i kibice, których akurat w Głogowie na mecze nie przychodzi specjalnie dużo, domagają się głowy szkoleniowca. Pytanie brzmi, jak zachowają się w tej sytuacji działacze Chrobrego? Czy zaufają trenerowi w trudnym momencie i nie ulegną presji zwolnienia? Czy wkrótce, a może nawet w chwili, gdy będą państwo czytać to wydanie, otrzymamy komunikat o zakończeniu współpracy i „życzeniu wszystkiego najlepszego”? Dla wielu byłoby to zapewne najprostsze rozwiązanie, ale czy najlepsze? I gwarantujące poprawę wyników na dłużej niż chwilowy efekt zadziałania nowej miotły?

O zastosowanie tego pierwszego wariantu po ostatnim meczu apelował ten, który o długoterminowym projekcie wie w tym kraju najwięcej, czyli Tomasz Tułacz. Tuż po tym, jak jego Puszcza Niepołomice ograła ekipę Łukasza Becelli, wypowiedział takie słowa: – Chcę stanąć w obronie trenera Chrobrego, Nie zasłużył na takie połajanki z trybun. Rozumiem rozczarowanie kibiców, sam nie raz przeżywałem trudne chwile, kiedy nie wszystko idzie tak, jak trzeba. Właśnie wtedy, kiedy nie idzie, ten kibic jest tak istotny i ważny. Każdy trener kiedyś wygrywa i kiedyś przegrywa. W trudnych momentach trzeba stanąć za drużyną, trenerem.

Piłka nożna to gra, w której bardzo ciężko przewidzieć wynik końcowy – niby logiczne i oczywiste słowa, ale w ustach szkoleniowca, który w jednym miejscu pracuje ponad 11 lat, przeżył grę na trzech różnych ligowych poziomach, awanse i spadek z ekstraklasy, nabierają jakiejś wyjątkowej mocy. Mądrego czasem warto posłuchać, prawda?

Cały szlak bojowy w Polonii

Rozmowa z **Edwardem Lonką**, byłym piłkarzem, trenerem i prezesem Polonii Bytom

Mecz Polonii ze Stalą w Rzeszowie był... zaskakujący. Polonia po pięciu ligowych zwycięstwach przegrała aż 0:4, choć z gry - wcale na to nie wyglądało!

- Taka jest właśnie piłka. Rzeczywiście, wynik tego meczu długo był otwarty, ostatnie bramki padły dopiero w końcówce. Rozmiar porażki trochę mnie zaskoczył, choć muszę przyznać - oglądałem spotkanie w telewizji jednym okiem. Jednocześnie leciał bowiem mecz Liverpoolu z Manchesterem United, a jestem fanem ligi angielskiej. Obejrzałem potem spotkanie z odtworzenia i wiem, że Polonia w polu nie wyglądała źle.

Na co stać tę drużynę?

- Na mecze w Bytomiu chodzę regularnie i przyznam panu, że ta świetna passa pięciu zwycięstw z rzędu trochę mnie zaskoczyła, bo z gry to tak jednak nie wyglądało... Niemniej te wyniki bardzo mnie cieszyły, bo przecież przed tą passą Polonia zajmowała w tabeli przedostatnie miejsce. A teraz - gdyby wygrała w Rzeszowie - zostałaby liderem. Jak to wszystko potrafi się szybko zmienić... Ta liga jest bardzo wyrównana, a tabela płaska. Niczego nie da się przewidzieć czy przesądzić. Jeśli pyta pan o awans, to myślę, że na razie dla Polonii to zbyt wysokie progi, choć oczywiście byłoby świetnie, gdyby grała regularnie w ekstraklasie.



Fot. Sebastian Sienkiewicz / PressFocus

Zegar w Rzeszowie wyświetlił ostatnio 0:4. Zegar w Bytomiu tego by nie zniósł, nie jest przyzwyczajony do takich hopsztosów.

W Polonii jest kilku młodych, zdolnych zawodników, to duży plus.

- Rzeczywiście, są w tej drużynie utalentowani piłkarze, którzy mogą być przyszłością tego klubu. Zwłaszcza gra dwóch robi na mnie pozytywne wrażenie - choć akurat najmłodsi nie są. Lucjan Zieliński czy Konrad Andrzejczak rzeczywiście potrafią grać, rozwijają się. Gdyby nie było ich w drużynie, jej gra z pewnością wyglądałaby zupełnie inaczej. Na pewno mają potencjał i wierzę, że daliby sobie radę w ekstraklasie, choć widzę, że ta bardzo się rozwija, także jeśli chodzi o poziom.

Na skrzydle pokazał się w Rzeszowie Kolumbijczyk Cesar Pena. Zmarnował jedną świetną okazję. Podobał się panu?

- Widać było, że bardzo chce. Nie mogę o nim wiele powiedzieć; czytałem tylko, że ma dobry drybling. Z pewnością bardzo chce się pokazać, a dopiero do Polonii przyszedł (kontrakt podpisał we wrześniu - przyp. aut.). Łatwo z pewnością mu nie jest, musi dostawać szanse gry. Potrzebuje czasu, żeby się wpasować; wierzę, że tak będzie.

Bramkarz Wojciech Banasik przepuścił cztery gole, ale chyba nie zawinił przy żadnym?

- Uważam, że nie można mieć do niego pretensji przy żadnym ze straconych w Rzeszowie goli. Pierwszy padł po strzale samobójczym, drugi po rykoszecie, dwa ostatnie po świetnych i precyzyjnych strzałach z dystansu. Czasami tak się zdarza.

Podoba się panu jak Polonia wybrnęła z kłopotów stadionowych?

- Ważne, że może grać na tym poziomie nie korzystając z obiektów w innych miastach. Doceniam to.

Słyszę w głosie żal za stadionem przy Olimpijskiej?

- Bo tak jest, nie może być inaczej! Nie tak dawno, w zeszłym roku, razem z Czesławem Bryłką (w przeszłości również piłkarzem Polonii - przyp. aut.) zeszliśmy po tych słynnych schodach, które jeszcze istnieją, na murawę i... odżyły wspomnienia. Prawie całe życie spędziłem w Bytomiu. Można powiedzieć, że przeszedłem w tym klubie cały szlak bojowy: od juniora przez piłkarza pierwszej drużyny, trenera, wiceprezesa po prezesa... (uśmiech). Bytom to moje miejsce. Wychowałem się w starym budownictwie na rogu Gwareckiej i Grottgera. Z tego rejonu wywodzi się jeszcze kilku innych piłkarzy Polonii - choćby Jerzy Radecki (piłkarz Polonii w latrach 1966-76 - przyp. aut). Grałem tam w piłkę bez przerwy, okienka piwniczne robiły za bramki. Piękne czasy...

Rozmawiał Paweł Czado

PIŁKARZ KOLEJKI - RADOSŁAW MAJEWSKI

■ Rzadko kiedy wyróżniamy tu graczy przegranej drużyny, ale tym razem robimy wyjątek z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, 9-krotny reprezentant Polski trafił do bramki Arki Gdynia aż dwa razy (jako jedyny w ośmiu rozegranych meczach 15. kolejki). Po drugie, wzięliśmy pod uwagę względy estetyczne. – Ależ gol! Ależ bramka! Stadiony świata! Po takie bramki kibice przychodzą na stadiony! – rozpływali się komentatorzy TVP Sport nad trafieniem z półwoleja, bez przyjęcia, niemalże z linii pola karnego w 75 minucie piłkarza, który 15 grudnia obchodził będzie swoje 40. urodziny. Na nieszczęście dla Pogoni Grodzisk Mazowiecki, chwilę później Arka strzeliła na 3:1, ale dzięki drugiemu trafieniu „Raddy" w 87 minucie emocje w Pruszkowie (gdzie urodził się zawodnik) były do samego końca.

To odpowiednio piąte i szóste trafienie zawodnika, który mimo zaawansowanego wieku wciąż uchodzi za jedną z gwiazd zaplecza ekstraklasy. Piłkarski obieżyświat, który w czasie bogatej kariery bronił barw m.in. Nottingham Forest, Huddersfield, Lecha Poznań, Pogoni Szczecin, Wieczystej czy australijskiego Western Sydney, postanowił ostatnie lata swej futbolowej przygody spędzić na stadionie, z którego 20 lat temu wyruszył w Polskę, a potem świat (Pogoń swoje domowe mecze rozgrywa w Pruszkowie) . – Czy bałem się I ligi w tym wieku? Nie, w życiu! Bałem się tylko za szybko nie złapać kontuzji, bo niedawno miałem zerwane więzadła krzyżowe. Pierwsze pół roku zagrałem za średnią krajową, żeby udowodnić, że się nadaję. Wiedziałem, że cały czas jestem w grze – mówił kilka miesięcy temu w rozmowie z TVP Sport.



Fot. Radosław Makuch/PressFocus

Mimo czterdziestki na karku, Radosław Majewski wciąż jest wyróżniającą się postacią na poziomie I ligi.

Mariusz Rajek

Nie dajmy się zwariować

Rozmowa z **Teddym Sutherlandem**, skrzydłowym Ruchu Chorzów

Porażka z Wartą musiała być wyjątkowo rozczarowująca.

– Tak, jesteśmy bardzo rozczarowani, bo grając u siebie musimy robić znacznie więcej i wygrywać. Mieliśmy swoje sytuacje, kreowaliśmy je, ale musimy je materializować, wykorzystywać... Punktowanie u siebie to klucz, aby być wysoko w tabeli.

Była świetna seria zwycięstw i czystych kont, a teraz druga porażka z rzędu po wcześniejszym remisie. Co się dzieje?

– Rzecz w tym, że gdy notujesz serię bez porażki – u nas wyniosła 9 meczów – i wygrywasz kilka kolejnych spotkań, ludzie oczekują od ciebie więcej. My również oczekiwaliśmy, bo jesteśmy wielkim klubem i musimy wygrywać. Nikt jednak nie powinien dać się zwariować. Mieliśmy dobry moment, teraz musimy się zregenerować i w kolejnym meczu będziemy mieli kolejną okazję, aby wrócić do zwyciężania.

A czekają was trudne wyjazdy – do Gdyni w lidze i do Opola w Pucharze Polski.

– Każdy mecz będzie trudny – czy to w domu, czy na wyjeździe. Bez znaczenia. Wydaje mi się, że jesteśmy mentalnie przygotowani. Teraz jesteśmy wściekli po porażce, musimy ją przeanalizować, żeby wrócić silniejsi niż za poprzednim razem. Jestem przekonany, że możemy wygrać te spotkania.

Czy to nie było trochę tak, że dobra seria was uśpiła? Zbytnio rozluźniła?

– Nie wydaje mi się. Zespół zawsze jest przygotowany, by rywalizować najlepiej, jak umie. Czasami jednak miewamy pecha, jak w sobotę, gdy rywal miał dwie okazje i zdobył dwie bramki. Musimy być lepsi w obronie, bo w ataku tworzyliśmy okazje, które w inny dzień byśmy wykorzystali – a tym razem się nie udało, co tyczy się również mnie, bo sam nie wykorzystałem swojej sytuacji. Musimy oczyścić głowy i kontynuować pracę.

6 MECZÓW pierwszoligowych w podstawowym składzie z rzędu rozegrał dla Ruchu Sutherland, notując w tym czasie dwie bramki i – ostatnio z Wartą – asystę.

Patrząc na waszą grę z Wartą i wcześniej ze Stalą Mielec można było odnieść wrażenie, że jesteście bardziej pasywni, jakbyście zatracili intensywność czy... radość z gry.

– Nie powiedziałbym. Różnica wyniku pewnie z tego, że wcześniej wygrywaliśmy, mieliśmy dobrą serię. Wtedy naszą grę ocenia się inaczej i z tego to wynika. Dodatkowo gdy my graliśmy naszą grę, to przeciwnicy analizowali nas i szukali sposobu, jak sobie z nami poradzić. Przyznaję, że Mielec był lepszy od nas, ale w ostatnim meczu przeciwnik wykorzystał to, co miał – a my swoich okazji nie wykorzystaliśmy, tylko jedną. Sam mogłem mieć dwa gole... Ale to jest futbol.

Jeszcze niedawno byliście współliderami I ligi. Patrzyliście w tabelę?

– Nie tyle, że w nią patrzyliśmy, ale cieszyliśmy się po prostu z naszej serii. Przegraliśmy jednak dwukrotnie i musimy do tego wrócić. Zostały jeszcze cztery mecze i jeśli je wygramy, wszystko znowu się odmieni. Wierzę, że możemy udać się na przerwę zimową, będąc ponownie na topie.

Z Wartą graliście po drugiej przerwie na reprezentacje, ale tym razem krótszej. Za pierwszym razem wróciliście w znakomitej formie, ogrywając ŁKS czy liderującą Pogoń Grodzisk. Czy teraz – prócz mniejszej ilości czasu – coś się zmieniło?

– Pracowaliśmy tak samo. Trenowaliśmy codziennie, byliśmy gotowi na mecz. Tak jak pan powiedział, wygraliśmy z ŁKS-em na jego terenie, a potem on zaczął wygrywać i jest na szczycie. Taki jest futbol. Musimy patrzeć na siebie, trenować ciężej i wrócić silniejsi.

Gdy Daniel Szczepan strzelił gola po pana asyście, zaprezentowaliście celebrację z kołyską. Dla kogo?

– Dla Filipa Wójcika. Życzymy mu wiele szczęścia, bo to wielki moment w jego życiu. Gdy zostaje się ojcem, mnóstwo rzeczy się zmienia. Cieszę się , że mogłem asystować przy golu Szczepana, dzięki czemu mogliśmy pogratulować Filipowi.

Rozmawiał i notował Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Punktowanie u siebie to klucz! – podkreśla Sutherland (nr 10).

Groźniejsi od Bayernu



Fot. PAP/EPA

Frederik Ronnow to nie pierwszy bramkarz, który w tym sezonie przekonał się o Byków. Tutaj pokonuje go Rocco Reitz.

Rekordowa ofensywa nie jest już najgroźniejsza w Bundeslidze! Jak się atakuje, pokazuje dzisiaj RB Lipsk.

NIEMCY

Przypomnijmy, że w poprzednim sezonie Bundesligi Monachijczycy strzelili aż 122 gole, wyraźnie bijąc dotychczasowy rekord rozgrywek. Ofensywa z Harrym Kanem, Luisem Diazem i Michaelem Olise była postrachem Europy i choć... nadal nim jest, to już w mniejszym stopniu. Bayern częściej traci rytm, nie pomagają też kontuzje, przez które na wiele miesięcy wypadł angielski supergwiazdor. Czy da radę – ponownie – założyć koronę króla strzelców? Będzie trudno, bo w tej chwili jest... dopiero 15. najskuteczniejszym graczem Bundesligi, mając tylko 4 gole po 10 kolejkach! Co więcej, Kane zaskakuje... nieskutecznością. W tym sezonie oddał strzały o łącznym współczynniku goli oczekiwanych 7.03, czyli „brakuje" mu 3 bramek. Dla porównania, drugi najskuteczniejszy w Niemczech Patrik Schick miał xG rzędu 7.01, a trafień ma 9!

Znany w Monachium

Ale dobra – bo tu nie o Kane'a i Bayern chodzi. Monachijczycy mają swoje problemy, ale wciąż są wysoko i wciąż strzelają średnio 3 gole na mecz. Słowa „wciąż" nie można jednak postawić obok frazy „najskuteczniejsza ofensywa", bo w zeszły weekend w tym aspekcie (przynajmniej na razie) przeskoczył ich RB Lipsk! Byki zdobyły 32 bramki – o dwa więcej niż gigant (z którym... przegrały parę kolejek temu 1:6). Zajmują 4. miejsce, tracąc punkt do Freiburga i Bayernu, a dwa do liderującej Borussii Dortmund. Co ciekawe, RasenBallsport wygrał więcej spotkań niż Bawarczycy – bo 7 do 6. Tyle że... trzy przegrał (Bayern żadnego), nie notując jednak żadnego remisu. Zespół od lata prowadzi nie kto inny jak Martin Demichelis, były obrońca, którego z Argentyny do Europy ściągnął w 2003 roku Bayern! Przez osiem lat zagrał dla niego 259 razy, zdobył parę tytułów. Przez chwilę pracował nawet z monachijską młodzieżą i rezerwami, by potem – jako pełnoprawny trener numer jeden – prowadzić River Plate (średnia 1,98 pkt imponowała, choć były też powody do krytyki), Monterrey i ostatnio Mallorcę.

Guardiola i Red Bull

Demichelis w Lipsku łączy dwie pozornie sprzeczne filozofie – dominację i kontrolę piłki w stylu Pepa Guardioli oraz typową szkołę Red Bulla opartą na dynamice i wysokim pressingu. Coś w stylu „posiadanie jest ważne, ale to nie wszystko", choć Byki w tym kontekście są na podium, utrzymując się przy piłce średnio przez 55 procent czasu gry. Pod względem statystyk pressingowych daleko im do ligowej czołówki, ale z drugiej strony – nikt nie wykonuje tylu sprintów, co oni, a to one są głównym elementem odpowiadającym za intensywność . No i jest coś jeszcze. Ławka.

Warto poczekać

Nikt w Niemczech nie ma tak groźnych zmienników, jak RB! Zmiennicy Lipska zdobyli w tym sezonie ligowym już 9 bramek i 7 asyst, a za nami dopiero 10 kolejek. O punktach drużyny decydowali w ośmiu z tych spotkań. Widać to także w Lidze Mistrzów. W przegranym 2:3 meczu z Manchesterem City asystę zanotował rezerwowy Christopher Nkunku, w przegranym 1:2 meczu z Realem asystował rezerwowy Christoph Baumgartner, a strzelił rezerwowy Tidiam Gomis, w Pucharze Niemiec z RW Essen (2:1) Baumgartner zanotował dublet, a jedna z asyst padła łupem Antonio Nusy. Również w ostatnim spotkaniu Bundesligi z Unionem Berlin zmiennicy przechylili szalę wyraźnie na stronę RB, dzięki czemu udało się wygrać 5:1. – Już tyle meczów rozstrzygnęli zawodnicy z ławki... Mamy tam brutalną jakość i to nas wyróżnia – cieszył się wspomniany Baumgartner.

– Nigdy wcześniej nie doświadczyłem tu tak jednorodnej grupy piłkarzy. Wszyscy są zjednoczeni. Oczywiście, ci, którzy nie grają od początku, są rozczarowani, ale i tak są gotowi wejść na boisko z ławki i zadecydować o wyniku! – wskazał Austriak, który razem z kolegami szykuje się do jednego z hitów kolejki. Lipsk pojedzie bowiem do znakomitego Freiburga!

Na ostateczne rozstrzygnięcie warto poczekać do drugiej połowy...

Piotr Tubacki

Sport 7b09bcfb13

O krok od historycznego osiągnięcia

We wtorek Kylian Mbappe może świętować kolejny sukces w Lidze Mistrzów, ale musi strzelić gola.

LIGA MISTRZÓW

W sobotę Real Madryt męczył się z Celtą Vigo na Santiago Bernabeu. Królewscy wygrali 2:1, ale jednym z rozczarowań był Kylian Mbappe. Francuski napastnik zaliczył asystę przy bramce Jude'a Bellinghama, lecz w pierwszej połowie nie wykorzystał rzutu karnego, fatalnie strzelając nad bramką. Ostatnie tygodnie należały jednak do 27-latka, ponieważ miał serię siedmiu spotkań z przynajmniej jednym golem. We wtorek może przełamać kolejną barierę w Lidze Mistrzów.

Lepszy tylko Messi

Królewscy zmierzą się z PSV Eindhoven i niewątpliwie będą faworytami, tym bardziej że drużyna Jose Mourinho jest w świetnej formie i ma serię dziewięciu zwycięstw we wszystkich rozgrywkach; ostatnia porażka miała miejsce ponad dwa miesiące temu w meczu z Atletico.

Jeśli Mbappe trafi do siatki z holenderskim zespołem, będzie miał w LM 75 bramek i zostanie drugim najmłodszym piłkarzem w historii rozgrywek, który osiągnął tę granicę. Francuz we wtorek będzie miał dokładnie 27 lat i 339 dni. Gdyby się udało, to młodszy w tym osiągnięciu będzie tylko Lionel Messi, który tyle goli strzelił w wieku 27 lat i 169 dni.

Ponadto Mbappe może znaleźć się na podium pod względem liczby występów potrzebnych do zdobycia wspomnianych 75 bramek. Starcie z PSV będzie jego 103. meczem w tych rozgrywkach. Szybciej dokonali tego Robert Lewandowski (97 spotkań) i Messi (92).

Lider z liderem

Jednym z najciekawszych spotkań we wtorek będzie pojedynek Arsenalu z Borussią Dortmund, czyli dwóch liderów. Drużyna z Londynu w ostatniej kolejce zremisowała 2:2 z Newcastle, ale od kilku tygodni utrzymuje się na czele Premier League. Z kolei BVB wykorzystało potknięcie Bayernu, pokonała Borussię Moenchengladbach 1:0 i objęła prowadzenie w tabeli Bundesligi. Zespół Niko Kovaca pozostaje niepokonany, mając na koncie 7 zwycięstw i 3 remisy. Z kolei w Lidze Mistrzów ma jedną porażkę w czterech spotkaniach – niemiecki zespół przegrał 0:1 z Bodo/Glimt.

Ostatni raz Arsenal z Borussią w Lidze Mistrzów mierzył się w 2014 roku. Wtedy obie drużyny „podzieliły" się zwycięstwami i raz 2:0 wygrała jedna, a raz druga. – Mamy pewność siebie. Piłkarze wchodzący na boisko dobrze wykonują swoje zadania, a w drużynie panuje świetna atmosfera. Jest też odpowiednia mentalność – mówił po ostatnim meczu ligowym obrońca Waldemar Anton. Okaże się, czy ta mentalność będzie odpowiednia na starcie z mistrzem Anglii.

Szansa na odkucie

FC Porto, które w lidze portugalskiej nie ma sobie równych i ma komplet 11 zwycięstw, będzie walczyło o poprawę nastrojów i pozycji. Smoki, w których grają Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski, przekonuje się, że na europejskiej arenie o wiele trudniej o punkty. Drużyna Francesco Fariolego wygrała tylko z Napoli 4:1 i poniosła trzy porażki.

Tyle samo punktów ma najbliższych rywal, czyli Feyenoord, który z kolei niespodziewanie ograł innego przedstawiciela Serie A, Como. W Rotterdamie dojdzie zatem do pojedynku drużyn bardzo głodnych, zwłaszcza że holenderska ekipa ma serię sześciu spotkań bez zwycięstwa. To mógł być także pojedynek polskich zawodników, ale Jakub Moder wciąż zmaga się z kontuzją.

Miłosz Cebo



Fot. Alter Photos/SIPA USA/PressFocus

Francuz od początku kariery przebija kolejne bariery i teraz ma szansę na następne osiągnięcie.

PROGRAM 5. KOLEJKI LIGI MISTRZÓW

Wtorek: Bodo/Glimt – LASK Linz, Galatasaray – Aston Villa (oba 18.45), Arsenal – Borussia, Como – AEK, Feyenoord – Porto, Man. City – Napoli, Lipsk – Lens, Real – PSV, Slovan – Betis (wszystkie 21.00); środa: Sabah – Barcelona, Slavia – Villarreal (oba 18.45), Atletico – Viking, Club Brugge – Liverpool, Inter – Stuttgart, Lille – Bayern, PSG – Roma, Sporting – Man. Utd, Szachtar – Fenerbahce (wszystkie 21.00).

1. PSG	4	12	20:5
2. Real	4	12	13:7
3. Arsenal	4	10	8:3
4. Como	4	9	19:6
5. Barcelona	4	9	14:6
6. Aston Villa	4	9	12:6
7. Man. City	4	9	12:7
8. Liverpool	4	9	14:10
9. Club Brugge	4	9	11:7
10. Sporting	4	9	8:4
11. Betis	4	9	8:6
12. Borussia	4	9	7:5
13. Bayern	4	8	12:5
14. Stuttgart	4	7	7:4
15. Inter	4	6	8:6
16. LASK	4	6	10:9
17. Man. Utd	4	6	8:8
18. Galatasaray	4	6	8:9
19. Fenerbahce	4	5	6:11
20. Roma	4	4	10:8
21. Szachtar	4	4	4:4
22. Viking	4	4	9:10
23. Atletico	4	4	4:5
24. PSV	4	4	3:4
25. Bodo/Glimt	4	4	4:9
26. Porto	4	3	6:7
27. Napoli	4	3	6:11
28. Villarreal	4	3	8:14
29. AEK	4	3	5:11
30. Lipsk	4	3	5:11
31. Sabah	4	3	4:10
32. Feyenoord	4	3	4:11
33. Lens	4	3	4:16
34. Slavia	4	1	5:9
35. Lille	4	1	4:10
36. Slovan	4	0	1:17

1-8 – faza play-off, 9-24 – baraże

KRÓTKA PIŁKA

PORTUGALIA

POLSKI ORZEŁ BŁYSNĄŁ

■ W miniony weekend na portugalskich boiskach rozgrywano 1/16 finału krajowego pucharu. FC Porto było o krok od gigantycznej wpadki z trzecioligowym Parades. O wszystkim zadecydowały rzuty karne, w których nie popisał się Oskar Pietuszewski. 18-latek wszedł po przerwie, ale w decydującym momencie zmarnował „jedenastkę". Ostatecznie ta pomyłka nie okazała się kosztowna. Jan Bednarek, który zameldował się później niż młodszy kolega, wykorzystał swoją próbę, a wcześniej, w samej końcówce podstawowego czasu, dwukrotnie ratował Porto w defensywie. Jakub Kiwior nie znalazł się w kadrze meczowej.

Znacznie lepiej zaprezentował się Jakub Kamiński. Benfica mierzyła się z sensacyjnymi obrońcami pucharu, drugoligowym Torreense. Orły wygrały 3:1, a 24-latek wykorzystał szansę od trenera. 32-krotny reprezentant Polski, który podczas ostatniego zgrupowania nie dostał powołania od selekcjonera Jana Urbana, wszedł w końcówce i dosłownie po chwili wpisał się na listę strzelców. Dla „Kamyka" to dopiero drugi gol w barwach Benfiki i pierwszy od ponad dwóch miesięcy.

– Cieszę się z jego postawy, ponieważ początkowo nie udało mu się wywrzeć takiego wpływu na grę, jakiego oczekiwał. Rozegrał znakomity mecz w Mediolanie, ale później doznał na zgrupowaniu reprezentacji dokuczliwej kontuzji, która wyhamowała rozpęd, jakiego nabrał po tamtym spotkaniu. Teraz robi postępy, nabiera pewności siebie. Ma duże umiejętności i na pewno nam pomoże – powiedział po meczu trener Marco Silva, który nie skreślił jeszcze Polaka w swoich planach.

STANY ZJEDNOCZONE

GOL NIE POMÓGŁ

■ Robert Lewandowski zaliczył słodko-gorzki debiut w play offie Major League Soccer. Chicago Fire w 1. rundzie mierzy się z Charlotte FC i w meczu u siebie mocno rozczarowało. 38-latek wykazał się strzeleckim instynktem, dopadł do odbitej piłki i głową umieścił ją w siatce. Gol „Lewego" dawał Strażakom remis, który zaprzepaściła bramka Pepa Biela, skutecznie dobijającego swoją nieudaną próbę z rzutu karnego.

– To okrutny sposób na zakończenie meczu. Graliśmy dobrze. W drugiej połowie wrzuciliśmy wyższy bieg. Szło nam nieźle. Mierzyliśmy się z silnym zespołem. Jestem bardzo rozczarowany porażką, ale powiedziałem chłopakom, że w takiej sytuacji trzeba mieć krótką pamięć – powiedział po meczu trener Gregg Berhalter. Rewanż w sobotę, 28 listopada, ale drużyna Polaka jest o mecz od odpadnięcia z walki o końcowy triumf.

(MC)



Fot. Marcus Nichols/SIPA USA/PressFocus

Robert Lewandowski (w środku) przekonał się na własnej skórze, że w play offie MLS nie ma przelewek.

Sport 7b09bcfb13



Fot. IPA/PressFocus

Gianni Infantino - tu wręczający medale po rozgrywanych w Polsce MŚ U-20 - chciałby, aby piłkę kopało jak najwięcej pań.

FIFA nadal idzie w ilość

W mistrzostwach świata kobiet, które w 2031 roku zorganizują Stany Zjednoczone, Meksyk, Jamajka i Kostaryka, weźmie udział 48 drużyn.

Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) na wzór męskiego mundialu powiększy mistrzostwa świata kobiet do 48 drużyn. Współgospodarzami turnieju w 2031 roku będą USA, Meksyk, Kostaryka i Jamajka, a w 2035 roku Wielka Brytania, Szkocja, Walia i Irlandia Północna. W przyszłorocznych mistrzostwach świata w Brazylii wystąpią jeszcze 32 drużyny. O udział w tym turnieju wciąż walczy reprezentacja Polski, która na początku 1 i 5 grudnia zmierzy się w barażach z Irlandią. W tegorocznym mundialu mężczyzn pierwszy raz w historii uczestniczyło 48 zespołów. FIFA zrównała więc liczebność męskich i kobiecych rozgrywek.

Wybór gospodarzy kobiecego mundialu w 2031 i 2035 roku był formalnością, gdyż w obu przypadkach zgłoszono tylko jedną kandydaturę. FIFA dążyła do tego, aby potęgi kobiecego futbolu nie napotkały konkurencji i mogły zorganizować dwa pierwsze turnieje w nowym formacie. 48 drużyn rozegra łącznie 104 mecze.

211 krajowych federacji FIFA zostało zaproszonych na poniedziałkową konferencję online, transmitowaną z Zurychu, której przewodniczył prezydent Gianni Infantino. Podczas spotkania zatwierdzono obie kandydatury. Turnieje w 2031 i 2035 roku zostaną zorganizowane przez cztery federacje.

Stany Zjednoczone będą gospodarzem wspólnie z Meksykiem, Kostaryką i Jamajką, w ramach projektu obejmującego kraje zrzeszone w konfederacji CONCACAF. Oferta przewiduje wybór stadionów z 20 miast: 14 w USA, czterech w Meksyku oraz San Jose w Kostaryce i Kingston na Jamajce. Stany Zjednoczone były już samodzielnym gospodarzem mistrzostw świata kobiet w 1999 i 2003 roku.

Kandydatura Anglii, Irlandii Północnej, Szkocji i Walii oferuje 19 obiektów, w tym stadion Wembley w Londynie. Wielka Brytania nigdy wcześniej nie gościła mistrzostw świata kobiet, których historia rozpoczęła się turniejem w Chinach w 1991 roku.

W projekt włączono Irlandię Północną, proponując Windsor Park w Belfaście. Planowana jest jego modernizacja, dzięki której stadion pomieści 23 tysiące widzów. To pojemność wystarczającą na potrzeby mistrzostw świata kobiet, ale zbyt mała na mistrzostwa Europy mężczyzn, które odbędą się za dwa lata. Gospodarzami Euro 2028 będą Anglia, Szkocja, Walia oraz Irlandia, która dysponuje stadionem w Dublinie, mogącym pomieścić 50 tysięcy widzów.

Już po raz drugi w ciągu niespełna dwóch lat FIFA zatwierdziła przyznanie prawa do organizacji mistrzostw świata bez udziału konkurencyjnych ofert. W grudniu 2024 roku federacje członkowskie FIFA zostały poproszone o formalne zatwierdzenie bezprecedensowej, wspólnej kandydatury sześciu państw z trzech kontynentów – Hiszpanii, Portugalii, Maroka, Argentyny, Paragwaju i Urugwaju na gospodarzy mundialu w 2030 roku.

Decyzja ta otworzyła również drogę do przyznania organizacji mistrzostw świata w 2034 roku Arabii Saudyjskiej, w ramach przyspieszonej procedury, która zdawała się być skonstruowana tak, aby wykluczyć innych kandydatów.

(PAP, m)

PUCHAR POLSKI KOBIET

1/16 FINAŁU: Iskra Tarnów - Śląsk Wrocław 0:6, KKP Warszawa - Resovia 0:0, APLG II Gdańsk - Ślęza Wrocław 0:12, MUKS II Kostrzyn - Legia II Warszawa 0:10, Resovia II - PTC Pabianice 2:2, UKS SMS II Łódź - AKS SMS Łódź 2:4, Pogoń II Szczecin - Czarni II Sosnowiec 0:6, Loczki Wyszków - APLG Gdańsk 0:7, Rekord II Bielsko-Biała - AS Stomil Olsztyn 10:0, Diamonds Academy Warszawa - Medyk Konin 0:5, Pogoń Szczecin - UJ Kraków 6:1, Sportowa Czwórka Radom - Lech/UAM Poznań 0:3, Czarni Sosnowiec - GKS Katowice 2:1, Polonia III Środa Wielkopolska - Trójka Staszkówka/Jelna 2:2 rzuty karne 4:2, Stomilanki Olsztyn - UKS SMS Łódź 1:2, GKS II Katowice - Słupczanka Słupca 3:0.

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Escola Varsovia - Raków Częstochowa 1:0, Śląsk Wrocław - Arka Gdynia 0:0, Legia Warszawa - Jagiellonia Białystok 3:1, Wisła Kraków - Miedź Legnica 2:1, Zagłębie Lubin - Korona Kielce 3:1, Polonia Warszawa - Lech Poznań 4:1, Arkonia Szczecin - Talent Warszawa 4:2, Stal Rzeszów - Górnik Zabrze 1:2.

1. Legia	16	35	44:22
2. Miedź	16	29	30:17
3. Górnik	16	25	26:17
4. Wisła	16	25	33:27
5. Zagłębie	16	24	34:31
6. Arkonia	16	24	27:27
7. Jagiellonia	16	22	30:28
8. Śląsk	16	22	17:20
9. Lech	16	22	34:34
10. Varsovia	16	21	15:19
11. Polonia	16	21	28:22
12. Raków	16	20	27:31
13. Stal	16	18	17:26
14. Talent	16	16	23:36
15. Korona	16	15	15:27
16. Arka	16	14	15:31

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FC Toruń - FC Świecie 2:2, Legia Warszawa - Constract Lubawa 2:2, Jagiellonia Białystok - BSF Bochnia 4:4, AZS UŚ Katowice - Śląsk Wrocław 2:4, KKF Motus Kazimierza Wielka - Rekord Bielsko-Biała 2:8, GI Malepszy Leszno - Red Dragons Pniewy 4:2, We-Met Kamienica Królewska - Wiara Lecha Poznań 2:3; Piast Gliwice - Eurobus Przemyśl przełożony na 3 stycznia.

1. Eurobus	11	31	60:19
2. Piast	10	28	54:7
3. Rekord	12	27	57:17
4. Constract	12	25	52:32
5. Śląsk	11	23	36:19
6. Poznań	12	23	38:30
7. Leszno	12	19	52:39
8. Bochnia	12	19	33:43
9. Katowice	12	14	30:51
10. We-Met	12	13	28:33
11. Świecie	12	13	28:55
12. Legia	12	12	34:44
13. Jagiellonia	12	8	33:56
14. Toruń	12	5	26:44
15. Kazimierza Wlk.	12	5	27:68
16. Pniewy	12	4	26:57

(m)

Skromna zaliczka

FUTSAL

W pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów Piast Gliwice uporał się przed własą publicznością z kazachskim Kajratem Ałmaty i jest na dobrej drodze do historycznego ćwierćfinału. Dwubramkowej zaliczki mistrzowie Polski bronić będą 4 grudnia. Mecz rozstrzygnięty został w pierwszych 20 minutach, kiedy do siatki trafili Tomasz Kriezel i Dill. Gliwiczanie mieli okazje na kolejne bramki, ale nie zdołali ich wykorzystać. Gdyby im się to udało, w daleką podróż jechaliby spokojniejsi. W drugim meczu, przy żywiołowo reagującej publiczności, poprzeczka powędruje wysoko. W przypadku awansu, Piast zagra z lepszym z pary Murcia FS (Hiszpania) - RSC Anderlecht (Belgia) i w pierwszym spotkaniu będzie gościem.

■ **Piast Gliwice - Kajrat Ałmaty 2:0 (2:0)**
Bramki: Kriezel 15, Dill 17.
PIAST: Widuch - Vini I, Pegacha, Dill, Korpela oraz Starna - Graca, Garcia, Panés, Felix, Spellanzon, Benslama, Kriezel. Emilio.
KAJRAT: Joao Paulo - Raszyt, Gieriejchanow, Ruiz, Rafao oraz Szarapidienow, Quixere, Daribaj, Imanbiekow, Siejtnur, Waliutlin, Tokajew, Camilo.
Sędziowali: Grigori Oszomkov (Estonia) i Viktor Bugenko (Mołdawia). **Żółte kartki**: Dill, Widuch - Quixere.

(m)

LOTTO SUPERLIGA

■ **WKS Śląsk Wrocław - Zepter KPR Legionowo 28:31 (13:15)**
ŚLĄSK: Małecki, Mazur - Okapa 7, K. Adamski 5, Mojescik, Chałupka, Wandzel 8, M. Marciniak 2, J. Przybylski 3/3, Góralski 2, Świątkiewicz, Granowski 1, Genes, Pacek. Kary: 10 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Jarosław KNOPIK.
LEGIONOWO: Tsintsadze, Liljestrand - Kosmala 2, Wołowiec 4, Fąfara 5/1, Ilczenko 5, Drozdalski 2, Słupski 3, Petryczenko 2, Jagielski 3, Matuszak 1, Wiaderny 2/1, Laskowski 2, Antolak, Stawicki. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

1. Płock	10	30	383:231
2. Kielce	10	30	387:266
3. Chrobry	10	18	306:287
4. Ostrovia	10	17	322:312
5. Kalisz	10	17	273:288
6. Legionowo	10	17	265:281
7. Wybrzeże	10	15	311:303
8. Kwidzyn	10	15	276:295
9. Gwardia	10	11	280:322
10. Śląsk	10	7	274:328
11. Stal	10	3	258:298
12. Piotrkowianin	10	0	246:370

11. seria - 28-29 listopada: Kalisz - Piotrkowianin, Wybrzeże - Ostrovia, Kwidzyn - Gwardia, Kielce - Płock, Legionowo - Chrobry, Stal - Śląsk.

(mha)

Sport 7b09bcfb13



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Na ten moment reprezentantki Polski nie mogły się doczekać...

I tylko „Rosi" żal...

Biało-czerwone rozpoczęły ostatnie zgrupowanie przed rozpoczynającymi się w przyszłym tygodniu mistrzostwami Europy.

REPREZENTACJA KOBIET

Reprezentantki Polski weszły decydującą fazę przygotowań do EURO, które zainaugurują 5 grudnia meczem z Francuzkami w katowickim Spodku; ich kolejnymi rywalkami w grupie będą Ukraina (7.12.) i Wyspy Owcze (9.12.). W poniedziałek do południa Biało-czerwone trenowały w siłowni, a po południu w hali, gdzie szlifowały elementy techniczne i tak będzie do piątku, kiedy wylecą do Rumunii, gdzie 28 i 29 listopada w Kluż-Napoce rozegrają ostatnie mecze kontrolne ze współgospodyniami turnieju. Powrót planowany jest 30 listopada i do czasu rozpoczęcia imprezy stacjonować będą w Katowicach.

Poszukają rozwiązania

Na docelowe zgrupowanie selekcjoner Arne Senstad powołał pierwotnie 19 zawodniczek, nieznacznie modyfikując skład w porównaniu ze zgrupowaniem październikowym. Brakuje lewej rozgrywającej Karoliny Jureńczyk, a w jej miejsce przyjechały grające na tej samej pozycji, Aleksandra Zimny i Dominika Więckowska, które mają trenować z zespołem do przyszłego poniedziałku. Plany sztabu szkoleniowego pokrzyżowała poważna kontuzja Aleksandry Rosiak, lewej rozgrywającej MKS-u Lublin. Przypomnijmy, że podczas meczu eliminacyjnego EHF European League, jedna z czołowych zawodniczek reprezentacji doznała wielowięzadłowy urazu lewego stawu kolanowego. „Rosi" jest już po zabiegu i czeka ją dłuższa przerwa.

- Rozpoczęliśmy zgrupowanie w 18-osobowym składzie i tak zostanie na pewno do dwumeczu z Rumunią. Ola jest świetną zawodniczką. Zawsze daje zespołowi dobry impuls, niezależnie od tego, czy występuje na lewym, czy na środku rozegrania. Ma też „czutkę" i smykałkę do przechwytywania piłek. Teraz na „jedynce" jej brakuje, ale to jest reprezentacja Polski, więc musimy znaleźć rozwiązanie i zastępstwo na tę pozycję - podkreśla Adrian Struzik, asystent trenera Senstada.

Praca nad obroną

Konieczność przeorganizowania gry bez kontuzjowanej liderki widzą także zawodniczki. - Na początku musimy się odnaleźć bez Oli i poszukać innych rozwiązań. Ostatnie zgrupowanie pokazało nam, co jeszcze wymaga poprawy i na pewno będziemy nad tym teraz pracować - zaznacza Aleksandra Olek, obrotowa Piotrcovii, która swego czasu miała okazję występować obok Rosiak w lubelskim klubie.

- Tutaj na miejscu w Katowicach pięć razy wejdziemy na halę, zaliczymy dwie wizyty w siłowni i wylecimy do Rumunii na dwumecz z silnym rywalem. Bardzo dużo czasu poświęcimy na grę w obronie i mamy nadzieję, że przyniesie to zamierzone efekty - zdradza plany trener Struzik.

Silne emocje

W zespole czuć już atmosferę wielkiego turnieju. - Nie mogłyśmy się doczekać tego zgrupowania. Każda z nas czuje, że największa impreza zbliża się wielkimi krokami i cieszy się, że ten moment w końcu nadszedł. Odliczałam dni jeszcze przed przyjazdem, ale teraz, gdy jesteśmy tu całą ekipą, te emocje są jeszcze silniejsze. Mamy kilka dni na dopracowanie ostatnich szlifów i nie możemy się już doczekać wyjścia na parkiet podsumowuje Olek.

10
DNI
zostało do rozpoczęcia mistrzostw Europy, których współgospodarzem będzie Polska.

(mha)

Remis załatwia wszystko

We wtorek niepokonani w Europie gdańscy Korsarze mogą wywalczyć awans do fazy play off EHF European League. Wystarczy nie przegrać na wyjeździe z wicemistrzem Macedonii Północnej.

LIGA EUROPEJSKA

Rozgrywki grupowe EHF European League wchodzą w decydującą fazę. Piąta seria zapowiada mecze o wysoką stawkę i może okazać się kluczowa w walce o play off. Do tej pory pięć klubów - szwajcarski Kadetten Schaffhausen z reprezentacyjnym rozgrywającym Arielem Pietrasikiem, niemiecki SG Flensburg-Handewitt, hiszpańskie Fraikin BM Granollers i Bathco BM Torrelavega oraz słoweński RD LL Grosist Slovan zapewniły sobie udział w kolejnej rundzie, a pozostałe zespoły celują w 11 wolnych miejsc. Znakomita wiadomość nie tylko dla kibiców znad Bałtyku jest taka, że w gronie ekip, które mogą zdobyć przepustki już we wtorek są piłkarze ręczni Wybrzeża Gdańsk, którzy awansują do play offu, jeśli wygrają lub zremisują w Macedonii Północnej z HC Eurofarm Pelister Bitola.



Fot. IMAGO/PressFocus

Od znakomitej postawy Mateusza Zembrzyckiego i zwycięstwa w Gummersbach rozpoczęli Gdańszczanie udaną rywalizację w Lidze Europejskiej.

Ku przestrodze

W tym sezonie brązowi medaliści mistrzostw Polski pozostają niepokonani w Europie. Po czterech kolejkach EHF European League i dwóch wyjazdowych zwycięstwach - z przedstawicielem Bundesligi z Gummersbach i wicemistrzem Hiszpanii, Dicoperbal Logrono La Rioja, podopieczni trenera Patryka Rombla prowadzą w swojej grupie. Ekipa z Bitoli ją zamyka, ale to tylko pozory, bo ostatnio odrobiła straty i pokonała Gummersbach 29:28. Gdańszczanie muszą to potraktować jak przestrogę, że słynącej z gorącej atmosfery hali Boro Churlevski czeka ich niełatwe zadanie. Zresztą Pelister już w gdańskiej Ergo Arenie pokazał pazurki, remisując 31:31, przez całą drugą połowę prowadząc czterema bramkami.

Co wymyśli Lino?

HC Eurofarm Pelister to jeden z najbardziej utytułowanych klubów macedońskiego handballu. Dziewięciokrotnie sięgał po mistrzostwo kraju i pięciokrotnie zdobywał krajowy puchar. Poprzedni sezon zakończył jako wicemistrz, a trzy ostatnie spędził w Lidze Mistrzów. Przed rozpoczęciem obecnego sezonu na ławce trenerskiej zasiadł Lino Cervar, jeden z najbardziej doświadczonych szkoleniowców europejskiej piłki ręcznej, który z reprezentacją Chorwacji wywalczył mistrzostwo świata (2003 w Słowenii) i złoto igrzysk olimpijskich (2004 w Atenach). Polskim akcentem w zespole z Bitoli jest reprezentacyjny prawy rozgrywający, Andrzej Widomski.

Zbigniew Cieńciała

NIE PRZEGAP

■ **HC Eurofarm Pelister Bitola - PGE Wybrzeże Gdańsk**
wtorek, godz. 18.45; Polsat Sport 2

CZY WIESZ, ŻE...

■ Korsarze do Macedonii wyruszyli już w poniedziałek. Do pokonania mieli 1649 kilometrów. Trasa wiodła z Gdańska do Tirany, gdzie po zamianie samolotu na autokar ruszyli w dalszą drogę do Bitoli.

■ Po trzech ligowych porażkach z rzędu Gdańszczanie pokonali w derbach Pomorza MMTS Kwidzyn 29:27. Cieniem na tym zwycięstwie położył się uraz szyi kapitana Wybrzeża Rafała Stępnia, który opuścił parkiet na noszach.

■ Aż siedmiu graczy Wybrzeża znalazło się w 35-osobowej kadrze selekcjonera reprezentacji Polski Joty Gonzaleza na styczniowe mistrzostwa świata w Niemczech. Są to: lewoskrzydłowy Mikołaj Czapliński, rozgrywający Oskar Czertowicz, rozgrywający Tomasz Gębala, rozgrywający Marcin Pepliński, prawoskrzydłowy Filip Michałowicz, rozgrywający Wiktor Tomczak oraz bramkarzMateusz Zembrzycki.

LIGA CENTRALNA KOBIET

PR Koszalin - AZS AWF Warszawa 33:31 (20:11), Energa Sambor Tczew - UKS Dziewiątka Legnica 32:27 (17:10), Jutrzenka Płock - SPR Pogoń Szczecin 22:24 (6:10), Enea PR Poznań - SPR Olkusz 32:33 (14:18), WBS Bank KPR Marcovia Radzymin - SMS ZPRP Płock 28:16 (15:6), Korona Kielce - MTS Trendy Top Żory 21:27 (13:13).

1. Żory	10	30	303:221
2. Korona	10	26	305:247
3. Poznań	10	21	316:294
4. Radzymin	10	18	284:259
5. Koszalin	10	16	311:310
6. Tczew	9	15	257:250
7. Legnica	10	12	302:312
8. Olkusz	10	12	289:309
9. Warszawa	9	9	248:263
10. Jutrzenka	9	9	203:218
11. Pogoń	9	6	232:249
12. Płock	10	0	237:355

11. kolejka - 4-6 grudnia: Żory - Koszalin, Radzymin - Korona, Olkusz - Płock, Pogoń - Poznań, Legnica - Jutrzenka, Warszawa - Sambor.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Energa Gwardia Koszalin - AKPR AZS AWF Biała Podlaska 28:26 (16:11), Enea WKS Grunwald Poznań - MKS Nielba Wągrowiec 39:28 (16:10), Aurum Gorzów Wielkopolski - AZS AGH Kraków 28:30 (12:14), OX System KPR Żukowo - SMS ZPRP Kielce 35:29 (18:14), Jurand Ciechanów - SPR Purina Kąty Wrocławskie 29:30 (16:15), Sandra Spa Pogoń Szczecin - KPR Padwa Zamość 30:20 (13:12), MKS Zagłębie Lubin - Siódemka Miedź Legnica 22:19 (12:8).

1. Zagłębie	10	26	329:289
2. Kąty Wroc.	10	21	316:315
3. Pogoń	10	20	293:253
4. Gorzów Wlkp.	9	18	264:250
5. Żukowo	10	18	311:300
6. Kraków	10	18	302:306
7. Jurand	10	15	296:287
8. Gwardia	10	12	307:316
9. Miedź	10	11	259:275
10. Biała Podl.	10	11	293:314
11. Nielba	10	11	310:335
12. Padwa	10	10	284:316
13. Kielce	10	9	331:339
14. Grunwald	9	7	251:251

11. kolejka - 27-29 listopada: Kielce - Jurand, Biała Podlaska - Żukowo, Nielba - Gorzów Wlkp., Kąty Wroc. - Pogoń, Padwa - Grunwald, Miedź - Gwardia, Kraków - Zagłębie.

(m)

Sport 7b09bcfb13

W niższych ligach

Nie zatrzymuje się lider z Leszna. Polonia jest na czele tabeli z kompletem dziesięciu wygranych!

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 10. kolejki: Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg - ŁKS Coolpack Łódź 61:86, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - PGE Spójnia Stargard 81:94, Decka Pelplin - Solvera Sokół Łańcut 96:86, OPTeam Resovia Rzeszów - Enea Basket Poznań 103:100, WKK Active Hotel Wrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska 88:94, SKS Fulimpex Starogard Gdański - GKS Tychy 80:60, Zdrovo Polonia 1912 Leszno - Miasto Szkła Krosno 77:59.

1. Leszno	10	20	880:728
2. Stargard	10	18	910:857
3. Łódź	10	17	890:792
4. Rzeszów	11	16	933:977
5. Poznań	10	16	927:870
6. Inowrocław	10	16	803:799
7. Pelplin	10	16	931:927
8. Łańcut	10	15	874:861
9. Wrocław	10	15	828:845
10. Tychy	10	14	776:792
11. Warszawa	9	14	794:833
12. Kołobrzeg	10	14	867:888
13. Starogard	10	13	869:904
14. Opole	11	13	890:988
15. Krosno	10	12	812:866
16. Bytom	9	11	744:801

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 11. kolejki: UJK Kielce - MKKS Rybnik 83:67, AZS AGH Kraków - Klub Sportowy Siarka Tarnobrzeg 100:68, Zagłębie Sosnowiec - AZS Jarosław 94:78, ZKS Stal Stalowa Wola - Basket Hills Bielsko-Biała 84:73, UKS Regis Wieliczka - GTK II Gliwice 88:92, GMS KKS Tarnowskie Góry - Miners Katowice 75:101, Wisła Veneo Kraków - MKS II Dąbrowa Górnicza 97:68, KS Cracovia 1906 - pempaVita Resovia Rzeszów 65:60.

1. Katowice	11	21	1013:745
2. Sosnowiec	11	21	942:830
3. Stalowa Wola	11	19	976:847
4. Wisła	11	19	957:781
5. Kielce	11	18	947:858
6. AGH	11	18	1004:884
7. Rybnik	11	18	852:854
8. Bielsko-Biała	11	17	892:841
9. Tarnowskie Góry	11	17	907:945
10. Dąbrowa Górnicza	11	16	972:967
11. Rzeszów	11	16	808:829
12. Cracovia	11	14	729:858
13. Jarosław	11	13	833:963
14. Gliwice	11	13	861:989
15. Wieliczka	11	12	836:1025
16. Tarnobrzeg	11	12	669:982

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Wyniki 9. kolejki: Nautiqus AZS Uniwersytet Gdański - GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut 71:69, Sparta Ziębice - Brother MUKS Poznań 74:59, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków 69:74, Basket 4Ever AZS UMed Ksawerów - AZS Uniwersytet Warszawski 85:67, RMKS Xbest Rybnik - SMS PZKosz Łomianki 78:61.

1. Rybnik	9	17	685:550
2. Ziębice	8	16	626:495
3. Poznań	9	16	598:559
4. Gdańsk	8	14	574:523
5. UMed	8	13	586:569
6. Łańcut	8	12	534:503
7. Leszno	8	11	546:570
8. Warszawa	9	11	539:638
9. Kraków	8	11	506:542
10. Swarzędz	7	10	401:406
11. ŁKS	8	10	484:530
12. Łomianki	8	9	451:517
13. Ostrów Wlkp.	8	9	513:641

Grupa KLK

Wyniki 8. kolejki: SKK Polonia II Warszawa - Isands JTEC Siechnice II Jelenia Góra 76:63, MKS II Pruszków - Art Building Ślęza II Wrocław 47:98, Enea AZS Politechnika II Poznań - Energa II Toruń 91:59, SMS PZKosz II Łomianki - Zagłębie Sosnowiec II 58:86, Wisła CanPack II Kraków - KS Basket II Bydgoszcz 69:60, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Contimax MOSIR II Bochnia 102:37, Widzew II Łódź - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 49:72.

1. Poznań	9	17	793:454
2. Wrocław	8	16	746:441
3. Warszawa	9	14	653:571
4. Łomianki	10	14	745:729
5. Lublin	8	14	569:561
6. Jelenia Góra	9	14	786:620
7. Sosnowiec	8	14	598:497
8. Kraków	8	13	546:480
9. Bydgoszcz	8	13	548:518
10. Gorzów Wlkp.	7	10	492:491
11. Łódź	9	10	518:811
12. Toruń	8	10	554:608
13. Bochnia	8	9	424:794
14. Pruszków	9	9	431:828

(pp)



Fot. Zdrovo Polonia 1912 Leszno

Polonia Leszno z kompletem wygranych. Tym razem zmiotła spadkowicza z ekstraklasy.

O krok od mundialu

Biało-czerwoni rozpoczęli zgrupowanie. Przed nimi starcia z Chorwacją i Niemcami.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA



Fot. Kosz Kadra

Nasi reprezentanci już czują dreszczyk emocji przed meczami eliminacji MŚ.

Kadra koszykarzy rozpoczęła zgrupowanie w Gliwicach. To może być decydujące okienko w walce o awans na mundial w Katarze. Polacy potrzebują jednej wygranej i spróbują zapewnić ją sobie już w piątek, w starciu z Chorwatami. Rywale mają identyczny bilans jak Biało-czerwoni i od sukcesu również dzieli ich tylko jedno zwycięstwo. – Naszym celem jest jak najszybsze zapewnienie sobie awansu na mistrzostwa świata. Teraz wszystkie siły i uwagę koncentrujemy na meczu z Chorwacją. Musimy dobrze wykorzystać czas na zgrupowaniu, być gotowi od pierwszej minuty i zagrać naszą koszykówkę. Chcemy być agresywni w obronie, bo właśnie od niej zaczyna się nasza gra. Gramy przed własnymi kibicami i zrobimy wszystko, żeby wspólnie cieszyć się ze zwycięstwa – mówi Igor Milicić, trener reprezentacji Polski.

Liderzy w formie

Na zgrupowanie szkoleniowiec powołał 16 zawodników, wśród których znaleźli się m.in. kapitan Mateusz Ponitka (trzeci sezon w barwach Bahcesehiru, jeden z liderów zespołu w rozgrywkach EuroCupu), Aleksander Balcerowski (uwielbiany w Barcelonie, zdobył 17 punktów i 6 zbiórek w niedawnym meczu Euroligi przeciwko Paris Basketball), Dominik Olejniczak (jeden z liderów Bertram Derthona Tortona w wygranym spotkaniu z Armani Olimpia Mediolan), Michał Sokołowski (dobre występy w tureckim Cayırova Belediyesi) oraz Andrzej Pluta (drugi strzelec Girony w przegranym starciu z Obradoiro). Po rocznej przerwie do reprezentacji wraca Jerrick Harding, który znakomicie rozpoczął sezon w lidze tureckiej. W miniony weekend poprowadził Turk Telekom do zwycięstwa nad Tofasem Bursa, notując 22 punkty.

W szerokiej kadrze figurowali Jeremy Sochan oraz Jordan Loyd, ale obu zabrakło w skróconym zestawieniu. Jedyne miejsce dla gracza naturalizowanego zajął tym razem wspomniany Harding. W przypadku Sochana to już kolejna absencja. Koszykarz dobrze spisuje się za oceanem, grając na zapleczu NBA w G-League. Czy powodem są występy w USA? W tej samej lidze występuje Igor Milicić junior i on w Gliwicach się stawił.

Rywale bez gwiazd NBA

Mecz z Chorwatami to ostatni występ reprezentacji Polski przed własną publicznością w tym roku. Trzy dni później (30 listopada) zagra na wyjeździe z Niemcami we Frankfurcie nad Menem. Przypomnijmy, że pod koniec sierpnia w Gdańsku Biało-czerwoni ulegli aktualnym mistrzom świata dopiero po dogrywce, więc rewanż zapowiada się niezwykle ciekawie. Zarówno Niemcy, jak i Chorwaci wystąpią tym razem w mocno okrojonych składach – bez zawodników z NBA, co stanowi dla naszej kadry spory atut.

Bilety na spotkanie w PreZero Arenie Gliwice można nabyć w serwisie eBilet.pl. Najtańsze dostępne wejściówki kosztują 107 złotych.

(pp)

Powołani zawodnicy: Aleksander Balcerowski (FC Barcelona), Jakub Garbacz (AMW Arka Gdynia), Jerrick Harding (Turk Telekom Ankara), Grzegorz Kamiński (Dziki Warszawa), Krzysztof Kempa (Dziki Warszawa), Łukasz Kolenda (BAXI Manresa), Kamil Łączyński (AMW Arka Gdynia), Igor Milicić jr (Westchester Knicks), Dominik Olejniczak (Bertram Derthona Tortona), Andrzej Pluta (Basquet Girona), Mateusz Ponitka (Bahcesehir Koleji), Michał Sokołowski (Cayırova Belediyesi), Jakub Urbaniak (CB Gran Canaria), Mikołaj Witliński (King Szczecin), Szymon Zapała (Energa Trefl Sopot), Przemysław Żołnierewicz (King Szczecin).

Szalony mecz w Chicago

Blisko 300 punktów i dogrywka w Wietrznym Mieście. Punkty pojechały do Denver.

NBA

Prawdziwa strzelanina w Chicago, gdzie Bulls i Nuggets zdobyły łącznie blisko 300 punktów. Mecz od samego początku miał niezwykle ofensywny charakter – już do przerwy na tablicy widniał wynik 72:70 dla gości z Kolorado. Po trzech kwartach Nuggets prowadzili 105:95, ale Bulls odrobili 10-punktową stratę w czwartej odsłonie (wygranej 36:26), doprowadzając do remisu 131:131. W dodatkowym czasie gry kluczową rolę odegrał Jamal Murray, który zdobył 8 ze swoich 45 punktów właśnie w dogrywce. Nuggets szybko odskoczyli na 139:131 i mimo prób pościgu ze strony gospodarzy, nie oddali prowadzenia.

Świetny występ zanotował Jamal Murray (Denver Nuggets). Rozgrywający ustanowił swój rekord sezonu, rzucając 45 punktów (13/22 z gry, 6/11 za trzy, 13/14 z linii rzutów wolnych). Dołożył do tego 7 asyst, 5 zbiórek i 3 przechwyty. Tradycyjnie nie zawiódł Nikola Jokić. Serbski środkowy zanotował 202. triple-double w karierze – zakończył mecz z dorobkiem 37 punktów, 18 zbiórek oraz 11 asyst przy skuteczności 14/22 z gry. Po drugiej stronie niesamowite cyfry zapisał Josh Giddey. Mimo porażki rozgrywający Bulls zapisał się w historii klubu jako pierwszy zawodnik od 1985 roku z takim występem, notując imponujące triple-double: 23 punkty, 14 zbiórek oraz aż 22 asysty.

Trener David Adelman zapytany o dziurawą defensywę, odpowiedział z przymrużeniem oka: - Gdybyśmy mogli wygrywać 130:60 co noc, to byśmy to robili. Ale jestem całkiem pewien, że wygraliśmy ten mecz, tak samo jak wygrywaliśmy spotkania z niskim wynikiem. Gdybyśmy przegrali, powiedziałbym, że nasza obrona była fatalna i tak dalej. Ale nie przegraliśmy. Wygraliśmy mecz.

Dla szkoleniowca Nuggets był to jubileuszowy, 100. mecz w roli trenera Denver (z bilansem 67–33, najlepszym na tym etapie w historii klubu).

Na Florydzie grali niedawni mistrzowie Oklahoma City. W obu zespołach zabrakło byłych zdobywców nagrody MVP. W ekipie z Oklahomy nie zagrał Shai Gilgeous-Alexander – dwukrotny aktualny MVP ligi – zmagający się z naciągnięciem mięśni szyi i stłuczeniem dolnej części pleców. Z kolei w szeregach Miami z powodu naciągnięcia pachwiny zabrakło Giannisa Antetokounmpo.

Zarówno dla Gilgeousa-Alexandra, jak i dla Antetokounmpo był to pierwszy opuszczony mecz w tym sezonie. Thunder, których od początku rozgrywek prześladują poważne problemy zdrowotne, mieli do dyspozycji zaledwie dziewięciu zawodników. W tej sytuacji lepsi okazali się Miami Heat, których do wygranej poprowadził Bam Adebayo. Środkowy pochodzenia nigeryjskiego zanotował triple-double - 24 punkty, 15 zbiórek i 12 asyst. To jego dziewiąte takie osiągnięcie w karierze w sezonie zasadniczym (ma też jedno na koncie w fazie play-off).

Koszykarze z Miami zostali dopiero czwartym zespołem w historii NBA, który po starcie 0-4 zdołał poprawić swój bilans do 10-6 (lub lepszego) po 16 rozegranych spotkaniach. Wcześniej dokonały tego jedynie: Dallas (12-4 w sezonie 2006/07), Oklahoma City (10-6 w 2018/19) oraz Sacramento (10-6 w 2022/23). Heat wyrównali tym samym swoją najdłuższą serię wygranych od czasu passy 13 zwycięstw z rzędu między 17 stycznia a 10 lutego 2017 roku. Od tamtej pory ekipa z Florydy jeszcze trzykrotnie notowała serie siedmiu triumfów – ostatnio na przełomie stycznia i lutego minionego sezonu.

(pp)

Atlanta - Detroit 107:97, Miami - Oklahoma City 123:113, Chicago - Denver 145:151, Utah - Dallas 114:116, Washington - Orlando 116:96, New York - Indiana 113:106, Golden State - Boston 88:87.

Sport 7b09bcfb13

KONTUZJA LEGENDY

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

■ Karolina Późniewska, MVP 100-lecia PZHL i liderka bytomskiej Polonii oraz reprezentacji Polski, miała sporego pecha w meczu z Kojotkami Naprzód Janów. Już podczas pierwszej zmiany w walce o krążek została zaatakowana i wpadła na bandę. Z lodu zjechała z pomocą koleżanek i natychmiast udała się na SOR. Diagnoza okazała się dość szczęśliwa dla hokeistki, jednak stwierdzono mocne stłuczenie żeber i lekarze zalecili przerwę do końca roku. Miejsce kapitanki w pierwszym ataku z Olivią Tomczok i Idą Talandą zajęła Karolina Gawandtka. Bytomianki po przegranej w Gdańsku tym razem wygrały ważny dwumecz z Kojotkami z Janowa.

- Wbrew pozorom to nie były łatwe mecze i w pierwszym dopiero w trzeciej tercji zapewniliśmy sobie wygraną – stwierdził trener Polonii, Andrzej Secemski. - Ostatnie spotkania ze Stoczniowcem i Kojotkami tylko potwierdziły, że trzy zespoły będą walczyły o medale. Oczywiście, że martwi kontuzja Karoliny, ale liczę na pozostałe zawodniczki.

■ **BS Polonia Bytom - Kojotki Naprzód Janów 6:1 (1:0, 1:0, 4:1) i 2:0 (2:0, 0:0, 0:0)**
Gole w pierwszym spotkaniu: Tomczok (11), Sfora (31, w przew.), Dziwok (47), Gawandtka 2 (52, 57), Matunin (60) - Churas (46); w drugim: Gawandtka (4) i Isztok (17, w przew.).

■ **Atomówki GKS Tychy – Unia Oświęcim 6:0 (0:0, 2:0, 4:0) i 11:0 (2:0, 3:0, 6:0)**
W pierwszym spotkaniu: Zaborska 2 (25, 56), Nakielska 2 (36, 57), Górska (47), Garbocz (55); w drugim: Kędra (15), Gębczyk (20), Górska 5 (22, 37, 40, 44, 60), Olbrych (44), Garbocz 2 (50, w przew, 56.), Nakielska (57).

■ **Cracovia - Stoczniowiec Gdańsk 1:20 (0:4, 1:8, 0:8) i 1:19 (0:9, 0:5, 1:5)**
W pierwszym spotkaniu: Hajduk (32) - Zdziechowska (2), Łapińska 2 (10, 45), Korkuz 3 (15, 31, 33), Łapieś 7 (17, 25, 29, 36, 46, 51, 56), Kasprzycka 2 (25, 53), Kamińska (27), Kosturska (37), Goniszewska 2 (2x53), Sienka (55); w drugim: Hajduk (46, w osłab.) - Korkuz 5 (2x1, 9, 14, 38), Kasprzycka 2 (5, 38), Kosturska (5), Kasprzycka (6), Łapieś 4 (19, w przew., 27, 42, 60), Łapińska 3 (20, 28, 47), Jimeno (22), Goniszewska 2 (44, 59).

■ **Podhale Nowy Targ - Kozice Poznań 2:5 (1:3, 1:1, 0:1) i 4:5 (0:2, 1:1, 3:2)**
W pierwszym spotkaniu: Mroszczak 2 (6, 31) - Wolska (2), Iga Schramm 2 (6, 33), Cybulska 2 (18, 42); w drugim: Leśniowska (22), Mroszczak (47), Budzyk-Plewa (57), Nosal (59) - Wolska (2), Cybulska (5), Iga Schramm (24), Zacharz (43), Szymczak (49).

1. Polonia	13	37	172:11
2. Stoczniowiec	14	36	121:30
3. Kojotki	14	32	106:30
4. Atomówki	14	24	62:47
5. Kozice	13	15	48:86
6. Podhale	12	11	18:77
7. Unia	14	7	30:118
8. Cracovia	14	0	23:181

Następne mecze (28-29.11.): Kojotki Naprzód Janów - Podhale Nowy Targ, Cracovia - BS Polonia Bytom, Kozice Poznań - Atomówki GKS Tychy, Stoczniowiec Gdańsk - Unia Oświęcim.

(ws)

LIDER Z OPOLA

1. LIGA

■ Zespół Opole United, składający się głównie z obcokrajowców, prezentuje się solidnie i w rezultacie lideruje „kadłubowej" lidze. Ekipę prowadzi były reprezentant Polski Barttomiej Bychawski, ale bez szans na awans do THL. W drugiej parze Naprzód pewnie skasował komplet punktów, bo drużyna SMS-u gra młodszym rocznikiem i wyraźnie odstaje od najlepszych.

■ **Naprzód Janów – SMS PZHL Katowice 6:1 (3:1, 1:0, 2:0) i 8:4 (3:1, 4:2, 1:1)**
Gole w pierwszym meczu: Nikołajewicz (7), Svitac (12), Bieda 2 (19, 39 , w przew.), J. Saroka (42), Rzekanowski (48) – Galant (14); w drugim: Sterbenz (11), Sokołow (14), J. Saroka (20, w przew.), Svitac (22), Nikolajewicz (28), Chrobociński (30), Gruca (34), Zając II (55) - Nakonieczny (13), Kwiatkowski (38, w 2 x przew.), Galant (39).

■ **Fudeko GAS Gdańsk - Opole United 3:4 (0:1, 0:1, 3:1, 0:1) po dogrywce i 4:6 (3:2, 1:2, 0:2)**
Gole w pierwszym meczu: Sadowski II 2 (41, 56, oba w przew.), Fuller (52) - Perreault 2 (5, 27), Viller (60), Shuttelworth (64); w drugim: Stańczyk 2 (9, 19), Fuller (12), Marzec (33) – Perreault 3 (10, 22, 57), Toussaint (13), Shuttelworth 2 (31, 50).

1. Opole	12	32	69:35
2. Janów	12	25	55:31
3. Fudeko	12	14	44:63
4. Stoczniowiec	10	9	28:46
5. SMS Katowice	10	4	30:51

Kolejne mecze (28-29.11.): United Opole - Naprzód Janów, Stoczniowiec Gdańsk – SMS PZHL Katowice.

(s)

Polowanie na „skalp"

Tyszanie chcą po raz drugi z rzędu, a szósty w historii zdobyć to cenne trofeum.

SUPERPUCHAR POLSKI

Wielka szkoda, że takie spotkanie nie inauguruje sezonu w naszym kraju, jednak tak się składa, że mistrz Polski, w tym przypadku GKS Tychy, jest wtedy zaangażowany w Hokejową Ligę Mistrzów. W tej sytuacji termin tej potyczki jest przesuwany i właśnie dzisiaj w Tychach dojdzie do meczu GKS-u z JKH GKS-em Jastrzębie. „Bezdomni" hokeiści z Jastrzębia w poprzednim sezonie sensacyjnie zdobyli Puchar Polski i teraz mają okazję, by swoją kolekcję powiększyć.



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Dominik Paś, wychowanek JKH GKS-u Jastrzębie, trzeci sezon zdobywa gole dla Tyszan.

Dominatorzy

Trzynaście zwycięstw ligowych z rzędu i w tabeli 10 punktów przewagi nad Energą Toruń – to dorobek Tyszan i trudno się dziwić, że ekipa Pekki Tirkkonena uchodzi za zdecydowanego faworyta konfrontacji z Jastrzębianami.

- Trudno narzekać na grę zespołu, bo pokazuje się z jak najlepszej strony – mocno podkreśla dyrektor sportowy GKS-u, Jarosław Rzeszutko. - Prezentujemy rzetelny, dojrzały hokej i to nas wszystkich cieszy. Ostatnie dwa zwycięstwa nad GieKSą i Zagłębiem mocno podbudowały zawodników. Widzę w szatni swobodę, ale jednocześnie koncentrację. Dla naszych rywali, sądząc pod dotychczasowych dokonaniach, może to być mecz sezonu. JKH zawsze słynął z niesłychanej walki i imponował grą defensywną, więc pewnie tak dzisiaj się zaprezentuje. Rywale są odpowiednio zmotywowani i zagrają na maksa.

Terminarz jest przeładowany i to był ostatni dzwonek by zagrać o Superpuchar.

- W pierwszej rundzie po zwycięstwach nad Katowicami i Sosnowcem wydawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunku – przypomina dyrektor. - Tymczasem przyjechała Unia Oświęcim i postawiła nas w kącie (3:5 – przyp. red.). Teraz mamy na drodze JKH. Spotkałem się z wieloma osobami, które to trofeum trochę bagatelizują, amtymczasem wychodzę z założenia, że każdy sukces w sezonie się liczy dla klubu, miasta oraz zawodników, więc obowiązuje pełna koncentracja, bo mamy jeszcze trochę miejsca w gablotach, by postawić kolejny Superpuchar.

Wczoraj po trudnym meczu w Sosnowcu hokeiści tyscy mieli zajęcia regeneracyjne, ale wszyscy wyjechali na lód. Przed taką potyczką nikogo nie trzeba mobilizować. Czterech Finów: Valtteri Kakkonen, Aleksi Ainali, Joel Kerkkänen i Henri Knuutinen korzysta z pomocy służb medycznych i na pewno ich nie zobaczymy w akcji, niemniej Tyszanie mają kadrę dość szeroką i na pewno będą grali na cztery formacje.

Cierpiące Jastrzębie

W poprzednim sezonie zespół JKH prowadzony przez Rafała Bernackiego początkowo był rewelacją i tuż przed końcem roku sięgnął po Puchar Polski. Potem hokeiści upojeni tym sukcesem prezentowali się nieco słabiej, ale sezon zapisali po stronie plusów, a teraz drużyna z Jastrzębia jest mocno cierpiąca, lecz na to złożyło się wiele czynników. Przede wszystkim skład w porównaniu z poprzednim sezonem jest nieco słabszy i dotyczy to też obcokrajowców.

- Ostatnio prezentujemy się, delikatnie mówiąc, średnio – mówi dyrektor sportowy, JKH, Leszek Laszkiewicz. - Porażki z Polonią w Bytomiu oraz z Pasami w Karwinie mocno nas zabolały i zmartwiły. Szczególnie ta druga, bo zagraliśmy kiepsko i nie potrafię wytłumaczyć dlaczego. Może chłopaki byli już myślami przy spotkaniu o Superpuchar... O Tychach nie muszę wiele mówić, bo przecież to zespół kompletny. Na szczęście klubowe budżety nie rywalizują na tafli, więc na pewno zobaczymy naszych zawodników mocno zdeterminowanych. Najważniejsza jest dyscyplina, bo tylko tym możemy nawiązać walkę z renomowanym rywalem, jednak z dyscypliną w tej chwili jesteśmy na bakier. W przegranym meczu z Cracovią popełnialiśmy juniorskie błędy w defensywie i traciliśmy gole. Jeżeli zaprezentujemy się odpowiedzialnie, to mamy szansę nawiązać walkę. Nie muszę nikogo przekonywać, że dla nas to najważniejszy mecz w tym sezonie! Wcale nie ukrywam, że staraliśmy się o organizację tego spotkania, ale ostatecznie wybrano halę rywala.

Stadion Zimowy w Tychach na pewno sprzyja gospodarzom, ale jak będzie?...

Włodzimierz Sowiński

13. EDYCJA

■ 9.09.2014 Sanok Comarch Cracovia – Ciarko PBS Bank KH Sanok 6:4
■ 40.9.2015 Tychy GKS Tychy – Comarch Cracovia 6:1
■ 18.09./15.11.2016 Nowy Targ Comarch Cracovia – TatrySki Podhale 3:2 K
■ 8.09.2017 Kraków Comarch Cracovia – GKS Tychy 5:4 K
■ 12.09.2018 Tychy GKS Tychy – Comarch Cracovia 3:0
■ 13.09.2019 Jastrzębie GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie 6:1
■ 30.10.2020 Tychy JKH GKS Jastrzębie – GKS Tychy 3:2
■ 19.10.2021 Oświęcim JKH GKS Jastrzębie – Re-Plast Unia 3:1
■ 19.10.2022 Katowice GKS Katowice – Comarch Cracovia 7:1
■ 18.10.2023 Tychy GKS Katowice – GKS Tychy 3:4
■ 22.10.2024 Oświęcim Re-Plast Unia – GKS Tychy 3:2 D
■ 25.11.2025 Tychy GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie 2:1 D
■ 24.11.2026 Tychy GKS – JKH GKS Jastrzębie

TRIUMFATORZY

5 - GKS Tychy (2015, 2018, 2019, 2023, 2025), 3 - Comarch Cracovia (2014, 2016, 2017), 2 – JKH GKS (2020, 2021), 1 – GKS Katowice (2022) i Re-Plast Unia (2024)

SUPERPUCHAR POLSKI

Wtorek, 24 listopada
TYCHY, 18.00: GKS – JKH GKS Jastrzębie; TVP Sport

TAURON HOKEJ LIGA

KATOWICE, 18.30: GKS – Energa Toruń 7:0, 6:3 *
(mecz awansem z 15 stycznia)

MAGICZNY CZAS

NHL

■ Terminarz nie rozpieszcza obrońców Pucharu Stanleya. Carolina Hurricanes wygrały na własnym lodzie z Edmonton Oilers 7:4, ale hokeiści nie mieli czasu delektować się sukcesem. Szybkie pakowanie, podróż do Nowego Jorku i wymagający mecz z Rangers. Madison Square Garden okazała się dla Huraganów szczęśliwa, bo wygrały 5:2 (1:1, 3:0, 1:1). To było ich 10. zwycięstwo w 13. spotkaniu wyjazdowym.
Nie byłoby tak okazałej wygranej, gdyby nie bramkarz Brandon Bussi, który zaliczył 25 interwencji, w tym 16 w pierwszej tercji, czym uchronił swój zespół przed stratą kilku goli. Natomiast jego vis-a-vis Dylan Garand obronił 36 strzałów. Goście w tej odsłonie prezentowali się mizernie i nie mogli złapać właściwego rytmu. Obie drużyny zdobyły po golu. Najpierw Eric Robinson trafił w 13 minucie w osłabieniu, gdy w boksie kar przebywał Jesperi Kotkaniemi. 62 sekundy później był już remis, bo Mika Zibanejad wykorzystał przewagę. Drugiego gola Strażnicy zdobyli w takich samych okolicznościach, a jego strzelcem był J.T. Miller (56 min). Przy obu trafieniach asystował niezawodny w formacjach specjalnych Adam Fox, mający już 26 punktów (2 gole+24 podania).
5 minut i 24 sekundy to magiczny czas dla gości, którzy zdobyli 3 gole w drugiej tercji i zapewnili sobie zwycięstwo. Carolina wskoczyła na wyższy poziom i już wyraźnie górowała nad rywalem. Najpierw Garanda pokonał Jackson Blake (34), a potem w ciągu 41 sekund Aleksander Nikiszin (38) i Sean Walker (39). Wynik ustalił Jordan Martinook (58), posyłając krążek do pustej bramki.
Rod Brind'Amour, trener zwycięzców, nie krył satysfakcji, bo meczowi towarzyszyło sporo emocji; grali dzień po dniu i po wyczerpującej podróży. - Tylko przez 30 minut graliśmy odpowiedzialnie, a potem w niespełna 6 minut popełniliśmy kilka błędów i rywal nas solidnie skarcił – mówił trener gospodarzy, Mike Sullivan.
Carolina jest liderem Konferencji Wschodniej z 39 punktami i wyprzedza Ottawę – 33 oraz Tampa Bay i Montreal po 32.
St. Louis Blues pokonał Edmonton 5:4 (0:1, 1:2, 3:1) po karnych 2-1.
Do 51 minuty gospodarze przegrywali 1:4, ale trzy gole z rzędu, w tym dwa w ciągu 26 sekund, sprawiły, że o wszystkim decydowały karne. Zwycięskiego gola zdobył 23-letni Mason McTavish. W Konferencji Zachodniej prowadzi Minnesota – 39 przed Edmontonem – 38 i Vegas – 33

NY Rangers – Carolina 2:5, Tampa Bay – Buffalo 2:6, St. Louis - Edmonton 5:4 po karnych, Dallas – Pittsburgh 1:0, Vancouver – Chicago 3:6

(ws)

Sport 7b09bcfb13

TAURON 1. LIGA

KPS Siedlce – Nowa-Mosty MKS Będzin 3:2 (19:25, 26:24, 25:18, 33:35, 15:13), BKS Bydgoszcz – BBTS Bielsko-Biała 1:3 (21:25, 25:22, 23:25, 17:25), KPS Płock – Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:3 (25:22, 25:18, 21:25, 21:25, 18:20), Fort Poznań – CUK Anioły Toruń 3:2 (21:25, 25:21, 18:25, 25:23, 15:13), PZL Leonardo Avia Świdnik – MCKiS Jaworzno 3:1 (18:25, 25:23, 25:16, 25:21), Avia Sędziszów Małopolski – Stal Nysa 1:3 (25:20, 19:25, 15:25, 19:25), ICT Pierrot Czarni Radom – Mickiewicz Kluczbork 2:3 (17:25, 16:25, 25:20, 25:15, 8:15), Sparta Grodzisk Mazowiecki – SMS PZPS Spała 3:1 (26:24, 26:28, 30:28, 20:28)

1. Świdnik	11	24	9/2	30:17
2. Toruń	10	23	7/3	27:14
3. Będzin	11	22	7/4	25:16
4. Poznań	10	21	7/3	27:18
5. Nysa	8	20	7/1	22:6
6. Kluczbork	11	18	6/5	23:20
7. Tomaszów M.	11	16	6/5	24:24
8. Radom	10	15	4/6	21:22
9. Sędziszów M.	11	14	5/6	20:23
10. BBTS	9	14	4/5	17:16
11. Siedlce	10	13	5/5	16:19
12. Bydgoszcz	10	13	4/6	19:22
13. Jaworzno	11	11	4/7	17:27
14. Grodzisk M.	10	10	4/6	15:23
15. Płock	10	5	1/9	9:29
16. Spała	9	4	1/8	9:25

Następne mecze: 26.11: Płock – Poznań: 27.11.: Bielsko-Biała – Grodzisk Mazowiecki, Kluczbork – Tomaszów Mazowiecki, Nysa – Radom: 28.11.: Spała – Poznań, Świdnik – Siedlce: 29.11.: Toruń – Bydgoszcz: 30.11.: Będzin – Sędziszów Małopolski, Jaworzno – Spała.

TAURON 1. LIGA KOBIET

Credo Płomień Sosnowiec - SMS PZPS Szczyrk I 0:3 (19:25, 18:25, 23:25), NTSK PANS Komunalnik Nysa – BAS Kombinat Budowlany Białystok 1:3 (31:29, 17:25, 20:25, 20:25), Beskid Media MKS Imielin – Enea KS Piła 3:0 (25:20, 25:23, 25:21), WTS Solna Wieliczka – KSG Warszawa 0:3 (23:25, 13:25, 16:25), Marba Sędziszów Małopolski – Gedania Politechnika Gdańsk 3:2 (25:23, 18:25, 25:15, 23:25, 15:13), PGE LTS Legionovia - Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 1:3 (24:26, 21:25, 25:17, 18:25).

1. Piła	9	21	7/2	21:11
2. Nowy Dwór Maz.	8	18	6/2	20:10
3. Warszawa	6	17	6/0	18:3
4. Sędziszów M.	9	15	5/4	20:17
5. Szczyrk	7	13	5/2	17:10
6. Białystok	7	12	4/3	15:12
7. Nysa	9	12	4/5	13:17
8. Legionowo	9	11	4/5	15:19
9. Sosnowiec	7	9	3/4	12:15
10. Gdańsk	7	8	2/5	13:17
11. Imielin	9	6	1/8	12:24
12. Wieliczka	9	2	1/8	5:26

Następne mecze: 24.11.: Sosnowiec - Nowy Dwór Mazowiecki : 26.11.: Warszawa – Szczyrk I: 28.11.: Nowy Dwór Mazowiecki – Sędziszów Małopolski, Białystok - Imielin, Sosnowiec – Nysa, Gdańsk – Szczyrk I, Piła – Wieliczka: 29.11.: Legionowo – Warszawa.



Fot. Monika Pluś/Tauron Liga Kobiet

W Rzeszowie panuje radosna atmosfera.

Otwarcie jak marzenie

Osiem meczów i osiem zwycięstw – kto zatrzyma DevelopRes Rzeszów?

TAURON LIGA KOBIET

Bilans otwarcia jest jeszcze bardziej okazały, gdyż wicemistrzynie Polski wygrały też mecze w Pucharze Polski i o Superpuchar. W sumie zwyciężyły już 11 spotkań i jako jedyne pozostają w rozgrywkach niepokonane.

– Ten bilans i bycie liderem bardzo nas cieszą. Jesteśmy dumne z tego, gdyż choć w naszą grę wkradają się czasami gorsze momenty i nie możemy zaprezentować pełni możliwości, to i tak kończymy mecze zwycięsko – przyznała środkowa Rzeszowianek, Weronika Centka-Tietianiec.

Zawodniczka nie ma wątpliwości, że zespół wciąż dysponuje sporymi rezerwami. Problemem może być jednak napięty terminarz. – I to w każdym aspekcie. To jest tylko kwestia treningów, ale z drugiej strony dochodzimy do momentu, w którym nie mamy tak naprawdę na to czasu, bo co chwilę wyjazdy, mecze i musimy sobie z tym radzić. Istotna jest kwestia naszego podejścia i takiego przygotowania mentalnego, żeby trochę bardziej się podnieść i grać tak, jak do tej pory albo jeszcze lepiej – podkreśliła.

Zadowolenia z nastawienia zawodniczek nie ukrywa też trenerka Jelena Blagojević. Szczególnie docenia zaangażowanie zawodniczek, które pokazały charakter w ostatnim spotkaniu z Uni Opole.

– Naprawdę dziewczyny w każdym secie walczyły. Nawet w tych momentach, kiedy gra była wyrównana, pokazały charakter. Tak jak mówię od początku, dla mnie liczy się zarówno każda dziewczyna, jak i cały zespół. Cieszy, że każda coś dała z siebie – stwierdziła Serbka.

Świetne wyniki DevelopResu robią tym większe wrażenie, że latem w Rzeszowie doszło do prawdziwej kadrowej rewolucji. Z poprzedniego sezonu zostało zaledwie pięć siatkarek, i to nie tych odgrywających pierwszoplanowe role. Odeszły niemal wszystkie dotychczasowe liderki: Katarzyna Wenerska, Taylor Bannister, Switłana Dorsman i Aleksandra Szczygłowska. Wydawało się więc, że nowa drużyna będzie potrzebowała czasu, by złapać rytm, a początek rozgrywek może być dla niej trudny.

Tymczasem rzeczywistość przerosła najśmielsze oczekiwania. Nowy zespół błyskawicznie złapał chemię, a jednym z jego największych atutów okazała się atmosfera w szatni.

– Mamy naprawdę fajnie zbudowany zespół charakterologicznie i stworzyłyśmy w szatni dobry kolektyw, co działa na wielu płaszczyznach. Czasami tak jest i ja w to naprawdę wierzę, że można mieć świetne nazwiska w zespole, ale jak nie ma tego czegoś i drużyna nie „kliknie”, to po prostu zespół nie funkcjonuje tak, jak powinien – powiedziała kapitan DevelopResu Alicja Grabka, która przyszła z PGE Budowlanych Łódź.

Rozgrywająca podkreśla, że dobra atmosfera towarzyszy drużynie od pierwszych dni wspólnej pracy.

– Od początku czułyśmy, że w szatni panuje świetna atmosfera. Potrafimy spotykać się również poza treningami i wspólnie świetnie się bawić. To bardzo ważne. Już samo stworzenie takiego zespołu jest naszym sukcesem. Na razie nie miałyśmy jeszcze trudniejszych momentów, bo właściwie wszystko wygrywamy. Wierzę, że tak będzie dalej. Wiemy jednak, że przyjdzie trudniejszy czas, gdy pojawi się zmęczenie, Liga Mistrzyń i dalekie podróże. Jestem jednak przekonana, że również wtedy będziemy się wspierać – zapewnia kapitan wicemistrzyń Polski.

(mic)

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

Częstochowianka Politechnika Częstochowa – SMS PZPS Szczyrk II 3:0, KKS Mine Master Złotoryja – AZS AWF Wrocław 2:3, Polonia Świdnica – Polonia Łaziska Górne 3:1, EWL #VolleyWrocław – KS Pajęczno 0:3, MUKS Sari Żory – La Familia Płomień Sosnowiec 0:3, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – MKS Czechowice-Dziedzice 3:0.

1. Pajęczno	10	30	10/0	30:3
2. Częstochowa	10	22	8/2	25:10
3. Katowice	10	21	7/3	26:13
4. Czechowice	10	20	7/3	22:13
5. Świdnica	10	17	5/5	20:16
6. Sosnowiec	10	16	6/4	19:16
7. Łaziska G.	10	13	4/6	18:21
8. Szczyrk II	10	13	4/6	16:22
9. AZS_AWF	10	10	3/7	15:25
10. EWL	10	7	3/7	9:25
11. Złotoryja	10	7	2/8	13:26
12. Żory	10	4	1/9	7:29

Mężczyźni
Grupa 4

Aluron CMC Wybicki Kielce - AZS Częstochowa 2:3, WKS Wieluń – Bugaj Volley Radosko 3;1, Boat Systems Resursa Łódź – ProNutiva SKK Bielsk Duży 1;3, Volley Team Żychlin – Norwid Politechnika Częstochowa 1:3, Bzura Ozorków – SMS PZPS Spała II 2:3.

1. Wieluń	7	20	7/0	21:3
2. Żychlin	7	17	6/1	19:6
3. Bielsk D.	7	16	5/2	17:8
4. Radomsko	7	12	4/3	13:11
5. Norwid	7	11	4/3	14:14
6. Ozorków	7	10	3/4	14:15
7. Łódź	7	8	2/5	12:15
8. AZS	7	5	2/5	9:19
9. Spała	7	5	2/5	8:17
10. Kielce	7	1	0/7	2:21

Grupa 5

TKS Tychy - Volley Dąbrowa Górnicza 0:3, AZS AGH Kraków – Hutnik Kraków 0:3, Volley Rybnik - Jastrzębie Borynia 0:3, Feniks Heron Przeworsk – Kęczanin Kęty 3:1, MKS Andrychów - Karpaty PANS Krosno 3:1.

1. Hutnik	9	21	7/2	24:11
2. Przeworsk	9	21	7/2	24:12
3. Krosno	9	19	7/2	22:11
4. Dąbrowa G.	10	18	6/4	22:15
5. Rybnik	9	17	5/4	19:13
6. Jastrzębie	9	15	5/4	17:15
7. Andrychów	9	12	4/5	16:19
8. AZS AGH	9	11	4/5	13:18
9. Tychy	9	7	2/7	11:21
10. Rzeszów	9	5	2/7	8:24
11. Kęty	9	4	1/8	8:25

TAURON LIGA KOBIET

Lotto Chemik Police – ITA Tools Stal Mielec 3:2 (18:25, 20:25, 25:19, 25:15, 15:11)
POLICE: Janicka, Mędrzyk (23), Koput (13), Sieradzka (25), Orzoł (17), Milewska (2), Nowak (libero) oraz Przybyło (1), Wójcik, Ziołnowska (2), Partyka (1). Trener Przemysław KAWKA.
MIELEC: Bińczycka (5), Bączyńska (21), Andersson (3), Sobiczewska (16), Adamczyk (12), Moszyńska (9), Lucenko (libero) oraz Grabowska, Jovanović, Twardoch (3). Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Michał Kozieł (Radom) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 1747.
Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 11:20, 18:25.
II: 7:10, 12:15, 17:20, 20:25.
III: 10:6, 15:10, 20:17, 25:19.
IV: 10:8, 15:9, 20:14, 25:15.
V: 5:4, 10:6, 15:11.
Bohaterka – Maja KOPUT.

1. Rzeszów	8	23	8/0	24:6
2. ŁKS	8	21	7/1	23:9
3. Budowlani	8	18	6/2	20:7
4. Police	8	16	6/2	18:13
5. Opole	8	12	4/4	17:15
6. Radom	8	12	4/4	16:15
7. Bydgoszcz	8	12	4/4	14:14
8. Kalisz	8	10	3/5	12:16
9. Bielsko-Biała	8	8	3/5	11:18
10. Mielec	8	5	2/6	10:22
11. Wrocław	8	4	0/8	10:24
12. Mogilno	8	3	1/7	7:23

Następne mecze: 27.11.: Mielec – Kalisz; 28.11.: Mogilno – PGE Budowlani; 29.11.: Radom – Opole, Rzeszów – Bydgoszcz; 30.11.: Bielsko-Biała – Police.

TAURON LIGA

Bogdanka LUK Lublin – Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:18, 25:22, 25:22)
LUBLIN: Komenda, (2) Takahashi (12), Gyimah (6), Malinowski (10), Sawicki (17), Grozdanow (10), Ogawa (libero) oraz Prokopczuk, Sasak. Trener Stephane ANTIGA.
SUWAŁKI: Trynidad De Haro (3), Reichert (5), Pietraszko (3), Filipiak (18), Luengas (9), Nowakowski (5), Mariański (libero) oraz Łysoń (1), Jankiewicz, Hendzelewski. Trener Piotr GRABAN.
Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 3996.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:9, 20:16, 25:18.
II: 10:9, 13:15, 20:19, 25:22.
III: 10:9, 12:15, 20:18, 25:22.
Bohater – Mikołaj SAWICKI.

1. Lublin	8	24	8/0	24:2
2. Zawiercie	9	24	8/1	24:6
3. Warszawa	8	18	6/2	21:12
4. Kędzierzyn	7	13	5/2	16:11
5. Bełchatów	7	12	4/3	15:13
6. Katowice	7	11	4/3	14:13
7. Rzeszów	7	10	3/4	13:15
8. Gdańsk	8	9	3/5	13:18
9. Chełm	7	7	3/4	13:18
10. Suwałki	8	7	1/7	11:22
11. Jastrzębie	7	6	2/5	11:17
12. Częstochowa	7	6	2/5	10:18
13. Gorzów	7	5	2/5	8:19
14. Olsztyn	7	4	1/6	9:18

Następne mecze: 24.11.: Gdańsk – Częstochowa, Zawiercie – Jastrzębie; 25.11.: Olsztyn – Rzeszów, Katowice – Warszawa.

Sport 7b09bcfb13

Błędna decyzja

Po inauguracji Pucharu Świata w Lillehammer mnożą się komentarze i analizy, z których w zasadzie... nic nie wynika.

Od pewnego czasu trwają spekulacje wokół Jana Urbana, którego wielu już zwolniło z posady selekcjonera naszej piłkarskiej reprezentacji. Kto wie, czy wkrótce podobny szum medialny nie pojawi się przy osobie Macieja Maciusiaka, który drugi sezon prowadzi polskich skoczków. Już w ubiegłym, przed igrzyskami we Włoszech, nie brakowało opinii, że powinien nie piastować tego stanowiska. Uratowały go trzy medale Kacpra Tomasiaka (jeden wespół z Pawłem Wąskiem w duetach). One przysłoniły kiepskie wyniki pozostałych naszych reprezentantów. A dodajmy jeszcze, że Tomasiak przed tamtym sezonem był członkiem kadry B, prowadzonej przez Wojciecha Topora. Dopiero po wygraniu Letniego Pucharu Kontynentalnego wskoczył do kadry A i został liderem polskich skoków.

Miało być jeszcze lepiej

Wiosną Polski Związek Narciarski postanowił zatrudnić Austriaka Stefana Horngachera, który od 24 marca 2016 do 24 marca 2019 był trenerem reprezentacji Polski. To był dla niej dobry czas. Potem austriacki szkoleniowiec przejął reprezentację Niemiec, z którą też zaliczył sporo sukcesów. Teraz miał być koordynatorem systemu szkolenia w naszym kraju. Jego wiedza i doświadczenie w połączeniu ze sztabem szkoleniowym, kierowanym przez Maciusiaka, miały przywrócić blask polskim skokom. Podczas okresu przygotowawczego docierały informacje, że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej. Co prawda w Letniej Grand Prix sukcesów nie było, ale też nie nastawiano się na nie. Priorytetem miała być zima, a głównym celem dobre występy w Pucharze Świata i lutowych mistrzostwach świata.

Katastrofa w Lillehammer

Do Norwegii jechano więc w dobrych nastrojach, podkreślając dobrą dyspozycję Tomasiaka i Wąska oraz potencjał u Klemensa Joniaka. Na Lysgaardsbakken zostały one brutalnie zweryfikowane. To była prawdziwa katastrofa, której ilustracją były informacje, że był to najgorszy występ Polaków od 12 lat; że po raz pierwszy od 28 lat punktował tylko jeden nasz skoczek; że Wąsek po raz pierwszy od 7 lat dwukrotnie nie przeszedł kwalifikacji; że Dawid Kubacki w 9. kolejnym konkursie PŚ nie zdobył punktu... To tylko niektóre, bo odniesień historycznych - w negatywnym kontekście - jest więcej.

Czy zawiódł uważany za lidera reprezentacji Kacper Tomasiak? Fakty są takie, że nie błyszczał w zawodach drużyn mieszanych. Był 4. w kwalifikacjach do konkursu indywidualnego, ale w sobotę nie wszedł do finałowej serii. Dopiero w niedzielę punktował, choć dopiero z pozycji 27.

Nasz trzykrotny medalista olimpijski nie robi tragedii z nieudanego występu w Lillehammer. W medialnych wypowiedziach tak go ocenił: „Nie udało mi się oddać dobrych skoków. Były one niby w porządku, ale za każdym razem czegoś im brakowało. Wydaje mi się, że za każdym razem pojawiał się niewielki błąd. Po wyjściu z progu nieco za agresywnie na te narty wychodziłem. W efekcie traciłem trochę wysokości, ponieważ musiałem odchylać się, a narty mnie zastawiały. Przez to w końcowej fazie lotu nie miałem już z czego odlecieć. Muszę skupić się na tym, żeby skakać swobodniej. Potrzebuję więcej luzu, a wtedy odległości powinny przychodzić same, nawet jeśli gdzieś pojawi się jakiś błąd".

Horngacher milczy

Po niepowodzeniu w Norwegii czekano na głos Stefana Horngachera, jednak się go nie doczekano. Maciej Maciusiak po pierwszym konkursie nie chciał w ogóle rozmawiać z dziennikarzami. Występ w Lillehammer skomentował po niedzielnym konkursie. - Przyjazd na ostatnią chwilę, bez skorzystania z otwartego treningu w środę w Lillehammer, był błędną decyzją. Trzeba było przyjechać dwa dni wcześniej i zapoznać się ze skocznią. Nie wpadamy jednak w panikę. Potrzebujemy spokoju. Dostaję dużo dobrych wiadomości, bo wiele osób wie, ile pracy zostało wykonane. I to na pewno zaskoczy. Wyjdziemy z tego dołka. Jak zapomnieliśmy skakać w jeden dzień, to na drugi dzień się wszystko przypomni... - to niektóre jego stwierdzenia.

Zaskakujące, bo jednak nasi reprezentanci w sumie oddali na Lysgaardsbakken sporo skoków i mieli możliwość poznania specyfiki tego obiektu. W nadchodzący weekend czekają ich konkursy w fińskiej Ruce. Czy tam przypomną sobie jak się skacze?

(awa)



Fot. PAP/EPA

Spokojnie, wiem gdzie robię błędy - mówi Kacper Tomasiak.

Osiem medali w Porecu

Sześcioro polskich reprezentantów wystąpi w finałach młodzieżowych mistrzostw Europy.

BOKS

W chorwackim Porecu, gdzie odbywają się pięściarskie młodzieżowe (do 23 lat) mistrzostwa Europy, znakomicie spisują się nasi reprezentanci. Ośmioro z nich wygrało ćwierćfinałowe pojedynki i zapewniło sobie medale. W niedzielę walczyli w półfinałach, po których szóstka awansowała do wtorkowych (24 listopada) finałów. Jeszcze nigdy w historii MME tylu Polaków nie walczyło w finałach.

Natalia Niewiadomska (48 kg) pokonała w półfinale Ukrainkę Sofię Turbininę 4:1, a Emilia Koterska (80 kg) nie dała żadnych szans innej Ukrainke Jelyzawiecie Bezwierchnij, wygrywając 5:0. Bartłomiej Rośkowicz (65 kg) jednogłośnie wygrał z Turkiem Onurem Arkcim, Michał Pierzchała (75 kg) z Irlandczykiem Tadghem O'Donnellem 4:1, Fabian Urbański (80 kg) zdominował Austriaka Lucky'ego Aimufuę, zwyciężając 5:0, a Wiktor Skiba (85 kg) wygrał z Gruzinem Sabą Kvinikadze 5:0. Brązowymi medalistami po półfinałowych porażkach zostali Aleksandra Cyrek (70 kg) - uległa Turczynce Yonce Gul Yilmaz, Krzysztof Zakrzewski (+90 kg) - przegrał z Włochem Vincenzo Guidą 0:5.

Polscy finaliści wygrali dotąd 18 walk - po 4 zwycięstwa odnieśli Pierzchała i Urbański, po 3 - Rośkowicz i Skiba oraz po 2 - Niewiadomska i Koterska.

We wtorkowych walkach finałowych w serii południowej (13.00) Niewiadomska zmierzy się z Filiz Isik (Turcja), Koterska z Sofią Soerensen (Norwegia), a Urbański z Sofianem Bizzitem (Niemcy). W drugiej serii (17.30) Rośkowicz walczy z Arturem Kuzmenko (Ukraina), Pierzchała (75 kg) z Nicolo Vettore (Włochy), a Skiba (85 kg) z Mertem Aybuga (Turcja).

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 24 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
9.05 Al w służbie sportowcom, 16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.30 Piłka kobiet - mag., 17.30 Hokej: Superpuchar Polski, studio, 17.55 GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie, 20.55 Piłka nożna: 2. liga angielska, Wolverhampton - Derby (na żywo), 23.00 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Trefl Gdańsk - Neonet Norwid Częstochowa, 20.20 Aluron CMC Warta Zawiercie - Jastrzębie Barkom (na żywo)

POLSAT SPORT 2
16.50 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Fenerbahce Medicana Stambuł - Vasas Obuda Budapeszt, 20.40 Piłka ręczna: Liga Europejska mężczyzn, Eurofarm Pelister - Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.00 Tenis: Puchar Davisa, Czechy – Kanada, 20.55 Pn: liga szkocka, Rangers - Aberdeen (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Trefl Gdańsk - Neonet Norwid Częstochowa, 20.20 Aluron CMC Warta Zawiercie - Jastrzębie Barkom (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.55 Koszykówka: Euroliga mężczyzn, Barca - Fenerbahce Tarfin Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
16.00 Tenis: Puchar Davisa, Czechy – Kanada (na żywo)

EUROSPORT 3
2.00 Koszykówka: NBA, Washington Wizards - Boston Celtics (na żywo)

EUROSPORT 4
4.00 Koszykówka: NBA, Denver Nuggets - Dallas Mavericks (na żywo)

CANAL+ SPORT
11.00 Football Office - mag. (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
15.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, Feyenoord - Porto (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
15.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, Feyenoord – Porto, 19.30 Studio Ligi Mistrzów, 20.55 Arsenal - Borussia Dortmund, 23.05 Skróty LM (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
17.30 Champions Club - mag. piłkarski, 18.40 Liga Mistrzów: Galatasaray - Aston Villa, 20.55 Real Madryt - PSV (na żywo)

CANAL+ EXTRA 3
18.40 Pn: LM, Bodo/Glimt – LASK, 20.55 Manchester City - Napoli (na żywo)

CANAL+ EXTRA 4
20.55 Pn: Multiliga Mistrzów (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 7b09bcfb13

„Hubi" dziękuje za wsparcie

Hubert Hurkacz utrzymał 30. miejsce, a Kamil Majchrzak przesunął się na 81. pozycję w najnowszym notowaniu rankingu ATP.

Chciałbym podziękować Wam wszystkim za niesamowite wsparcie przez cały ten sezon. Byliście ze mną zarówno w tych wspaniałych momentach, jak i wtedy, gdy przychodziły trudniejsze chwile - w taki sposób do fanów zwrócił się Hubert Hurkacz, 30. tenisista rankingu ATP.

29-letni Wrocławianin – były numer 6 na świecie - w styczniu wraz z drużyną sięgnął po trofeum w United Cup w Australii. W singlu wrócił do szerokiej czołówki, choć w czerwcu – na jeden tydzień – wypadł z top 100. Odrobił straty jesienią, gdy nie bronił żadnych punktów za poprzedni sezon - w głównym cyklu zagrał w finale ATP 250 w Chengdu, był też w półfinale w Pekinie (500). Wygrał challengera ATP 175 w Cancun, w Cagliari przegrał mecz o tytuł. Od kwietnia, po rozstaniu z Chilijczykiem Nicolasem Massu, jego trenerem jest Francuz Gilles Cervara.

- To był rok pełen wyzwań, ale jednocześnie niezwykle ważny w mojej karierze tenisowej. Bardzo się cieszę, że udało mi się zakończyć sezon mocnym akcentem, podnosząc poziom swojej gry i rozgrywając jedne z najlepszych meczów w karierze! Jestem szczególnie wdzięczny za to, że mogłem cieszyć się zdrowiem i ponownie z radością rywalizować oraz grać przed Wami na największych kortach świata. Jeszcze raz dziękuję, że jesteście częścią tej drogi! Nie mogę się doczekać tego, co przyniesie przyszłość - napisał w mediach społecznościowych „Hubi".

Nowy sezon Polak rozpocznie 1 stycznia około godz. 12.00 w Perth - w rozgrywkach United Cup zmierzy się ze Szwajcarem Jeromem Kymem (147. ATP).

Na pięciu czołowych miejscach rankingu ATP kończący sezon turniej ATP Finals nie przyniósł zmian - liderem pozostał Alexander Zverev, który wyprzedza Jannika Sinnera oraz najlepszego w Turynie Carlosa Alcaraza. Hiszpan w niedzielnym finale pokonał Zvereva 6:2, 7:6 (9-7). Niemiec w rankingu ma jednak dużą przewagę. Nieobecnego w Turynie Sinnera wyprzedza o 2400 pkt., a Alcaraza o 2750 pkt. Jedyną zmianą w top 10 jest awans na szóste miejsce Arthura Filsa kosztem Flavio Cobollego.

(ToM)

11 TYDZIEŃ

na czele światowego rankingu tenisistek WTA rozpoczęła Jelena Rybakina z Kazachstanu. Jest 30. w historii liderką tego zestawienia, prowadzonego od 3 listopada 1975 r. Na liście wszech czasów zajmuje 26. miejsce, ex aequo z Amerykanką Venus Williams. Iga Świątek zatrzymała się na 125 tygodniach (w latach 2022-24) jako numer 1 na liście WTA i jest na siódmej pozycji. Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

SINNER NIE WRÓCI SZYBKO

■ Media donoszą, że były lider rankingu tenisistów Jannik Sinner ma przejść w Finlandii operację kolana. Włoch ostatni mecz rozegrał 12 lipca, kiedy wygrał wielkoszlemowy Wimbledon. Zwycięzca pięciu kolejnych turniejów Masters 1000 w tym roku (Indian Wells, Miami, Monte Carlo, Madryt, Rzym) musiał przedwcześnie zakończyć sezon 2026 z powodu tendinopatii w prawym kolanie i stanu zapalnego pasma biodrowo-piszczelowego. W efekcie 25-latek stracił prowadzenie w rankingu. Jeszcze niedawno Sinner mówił, że powrót na korty planuje podczas turnieju pokazowego pod koniec grudnia w Arabii Saudyjskiej. Stan jego kolana miał jednak ulec pogorszeniu i według mediów Włoch zdecydował się na operację.
Zabieg ma przeprowadzić prof. Lasse Lempainen, który operował wielu wybitnych sportowców m.in. Ousmane Dembele, zdobywcę Złotej Piłki 2025. Jeśli informacja się potwierdzi, Sinner prawdopodobnie opuści styczniowy Australian Open, który wygrał w 2024 i 2025 roku.



Fot. facebook.com/PZTofficial

Niech popłynie na tej fali

Czasem jeden udany mecz może wszystko zmienić. Oby tak stało się po Włocławku z Lindą Klimovicovą.

Zwycięstwo, które przesądziło o sukcesie Polek ze Szwecją, osłodziło Lindzie Klimovicovej gorzki sezon. - Żaden psycholog nie da ci tyle pewności siebie, ile wygrana w ważnym meczu – mówi menedżer 22-letniej tenisistki Piotr Szczypka.

Oglądałem końcówkę meczu Lindy ze Szwedką i bardzo miło się na grę naszej tenisistki patrzyło. Widzę, że mamy w Bielsku-Białej obok Mai Chwalińskiej kolejny tenisowy klejnocik – zachwala 22-latkę rodem z Ołomuńca Wojciech Fibak, finalista Mastersa (dziś ATP Finals) w 1976 roku.

- Linda odebrała wiele gratulacji, także od pana Wojtka, wytłumaczyłem jej, kto to jest dla polskiego tenisa – uśmiecha się menedżer Lindy Klimovicovej i prezes BKT Advantage Piotr Szczypka. - Oglądała powtórki ostatnich piłek, w jej oczach było dużo szczęścia. Jechaliśmy z Włocławka prosto do Trnawy na kolejny turniej, to była przyjemna podróż – dodaje.

Z presją jej do twarzy

Nic dziwnego. Pod nieobecność piątki najlepszych polskich tenisistek - Igi Świątek, Mai Chwalińskiej, Magdy Linette, Magdaleny Fręch i Katarzyny Kawa – polskiej drużynie szło ciężko i przy wyniku 2-2 w meczu stanęła przed widmem spadku do grup regionalnych po raz pierwszy od 2020 roku. Ale w decydującym spotkaniu Klimovicova pokonała Caijsę Hennemann 4:6, 6:4, 6:3 i rozstrzygnęła tym samym losy emocjonującej konfrontacji, której stawką był awans do kwalifikacji do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

- Lubię presję, a czekanie na mecz jeszcze bardziej mnie nakręciło. Wygranie takiego pojedynku to wspaniałe uczucie. Cieszę się, że zdobyłam ten bardzo duży punkt – podkreślała Linda.

- To prawda, choć potrzebowała czasu, żeby po siedzeniu na ławce nieco odrdzewieć, wstrzelić się w kort i zapłaciła za to w pierwszym secie. Ale ona lubi takie sytuacje, to ją nakręca, była do tej potyczki bardzo dobrze nastawiona – dodaje Szczypka.

Radosne Melbourne, aż tu...

Komplementy Klimovicova zbierała już dwa lata temu, gdy – wobec konsternacji działaczy czeskiej federacji - zdecydowała się reprezentować Polskę i piękła się w światowej hierarchii.

W polskiej reprezentacji zadebiutowała rok temu - jesienią 2025 zagrała debla w parze z Martyną Kubką przeciwko Nowej Zelandii, wygrała też singla z Rumunką Eleną Berteą.

W kwietniu nie miała już jednak wiele do powiedzenia z Ukrainką Oleksandrą Ołyjnikową, a Polki przegrały w Gliwicach 0-4 grę o udział w BJKC Finals.

To był już czas, w którym Klimovicova zaczęła „zjazd". Po tym jak na początku 2026 przebiła się przez kwalifikacje Australian Open i wygrała mecz w głównym turnieju, awansowała na 129. miejsce w rankingu WTA. Wydawało się, że top 100 stoi otworem, ale dalsza część sezonu nie ułożyła się już po myśli Lindy. Kolejne przegrane mecze i nieudane turnieje sprawiły, że w lipcu osunęła się z powrotem do trzeciej setki rankingu.

- Przyszło kilka porażek i się pogubiła. Była usztywniona, straciła pewność siebie. Chodziło o mental, bo umiejętności przecież nagle nie straciła. Za dużo działo się też wokół niej, były zmiany trenerów, a nie było stabilizacji – zauważa prezes BKT Advantage.

Grzała ławę

W marcu Klimovicova podjęła współpracę z uznanym szkoleniowcem z Łodzi Tomaszem Iwańskim, ale zakończyła ją po trzech miesiącach...

- Tomek to przecież bardzo dobry trener, ale Linda była sama w Łodzi od rana do wieczora, to mogło ją przytłoczyć. Ale dużo trenowała, to nie były bezmyślne godziny, na pewno zaowocują – przekonuje Szczypka.

We Włocławku kapitan polskiej drużyny Dawid Celt początkowo nie widział Klimovicovej w składzie – przegrała w jego oczach pozycję rakiety numer 2 z Giną Feistel; obie tenisistki zmierzyły się zresztą ze sobą dwa tygodnie wcześniej w Angoli i lepsza była córka olimpijki z Barcelony (1992) Magdaleny Mróz. Ale gdy w piątek Feistel przegrała pierwszy mecz z Kajsą Persson, Celt postawił w „meczu o wszystko" na tenisistkę BKT Advantage – i się nie zawiódł.

- Wygrana o taką stawkę i jeszcze dla reprezentacji to same korzyści. Czasem jeden mecz może wszystko odmienić, żaden psycholog nie da ci tyle pewności siebie, ile ważne zwycięstwo. Wierzę, że na tej fali Linda teraz popłynie w górę – mówi Szczypka.

Nie zagra w Australii

Od kilku miesięcy nowym szkoleniowcem Klimovicovej został zaledwie o 5 lat starszy od niej Czech Daniel Trcka. - Jest trenerem, który potrafi znaleźć z Lindą wspólny język, jeździ z nią na turnieje, mam nadzieję, że jej pomoże – dodaje menedżer tenisistki.

Niestety, znaczący spadek rankingu – na 260. pozycję – skutkuje tym, że Klimovicova nie zmieści się w gronie tenisistek, które powalczą w kwalifikacjach do Australian Open; na dodatek musi bronić punktów, które w styczniu zdobyła za wygranie kwalifikacji i drugą rundę w Melbourne.

Jeszcze w tym roku zagra w dwóch halowych turniejach ITF w Trnawie (z pulą 60 tys. dolarów) oraz we Francji. Na początku 2027 poszuka zaś zdobyczy m.in. w Tunezji i Tajlandii. - Celem są kwalifikacje do Roland Garrosa, bo po styczniu Linda już nie broni wielu punktów. Wierzę, że ostatnie miesiące czegoś ją nauczyły i jestem dobrej myśli – kończy Piotr Szczypka.

Tomasz Mucha

ODPADŁY SZWAJCARKI

■ Poza spotkaniem Polek i Szwedek we Włocławku jeszcze w innych sześciu miastach odbyły się mecze, których stawką był awans do kwietniowych kwalifikacji do turnieju finałowego drużynowych rozgrywek Billie Jean King Cup. Ze zwycięstwa cieszyły się Słowenki (4-0 z Indonezją), Japonki (4-0 z Argentyną), Australijki (4-0 z Francją) i Amerykanki (4-0 z Węgrami) oraz nieoczekiwanie Tajki (wyeliminowały 3-1 Szwajcarki, ale bez Belindy Bencic) i Brazylijki (3-2 z Kanadą).
Kwalifikacje do Billie Jean King Cup 2027 – w siedmiu parach - zostaną rozegrane w kwietniu (losowanie ma się odbyć w grudniu, ale terminy spotkań nie zostały jeszcze ustalone). Zwycięzcy tych rywalizacji awansują do finałów BJKC 2027 z udziałem ośmiu drużyn (w tym roku odbyły się w chińskim Shenzhen we wrześniu, w finale Czeszki wygrały z Ukrainą).

Sport 7b09bcfb13

POWRÓT DO KORZENI

Idźcie **precz!**

Michał Listkiewicz



To nie jest normalne, że gdy ruski wróg puka do naszych bram, a tuż za polską granicą płoną domy i giną ludzie, dyskurs publiczny dotyczy wygłupu grupki idiotów. Trudno innym mianem określić tych, którzy pod osłoną nocy uszkodzili stadion w Radomiu. Powinni zostać złapani zanim jeszcze wyszli z obiektu i w trybie pilnym surowo osądzeni, tymczasem sprawili, że w stan pogotowia postawiono policję z całego województwa, głos zabrała rzeczniczka bardzo ważnego ministerstwa, a weekendowy wypoczynek przerwał sam wojewoda. Ktoś tu komuś zagrał na nosie i to mocno. Tylko charyzmie i determinacji właściciela Wisły Kraków, Jarosława Królewskiego, zawdzięczamy, że sprawy nie zamieciono pod dywan, a zło po raz kolejny nie zwyciężyło. Gdyby wszyscy włodarze polskich klubów piłkarskich zwarli szeregi i pokazali środkowy palec łobuzom przebranym w kibicowskie szaty, to stadionowy świat byłby piękniejszy. Kiedyś próbowałem chyłkiem wejść na stadion Ferencvarosu Budapeszt, by cyknąć sobie fotkę z kolegą. Fakt, byliśmy po kilku kieliszkach palinki. Pokonaliśmy ogrodzenie i już czuliśmy się panami sytuacji. Błąd! Po chwili byliśmy już w rękach ochroniarzy, a po kwadransie w policyjnym radiowozie. Nawet znajomość języka węgierskiego i przyjaźń z najsłynniejszym ich sędzią, Sandorem Puhlem, mi nie pomogły; słono zapłaciłem, na szczęście w forintach. Cwaniacy z Radomia - zapewne wzmocnieni przez kamratów z Legii - spokojnie odespali nocny rozbój i zapewne byli na meczu Radomiaka z Wisłą, bluzgając z trybuny na sędziów i rywali. Aparat państwa strzelił z armaty do wróbla, nie czyniąc mu przy okazji wielkiej krzywdy. Garstka podłych ludzi czyni wiele złego armii ludzi dobrych, psuje reputację miłośnikom sportu. Kiedyś słowo kibic kojarzyło się z pasją, hobby, lojalnością. Dziś dla niewtajemniczonych nie ma wielkiej różnicy między kibicem a kibolem. A różnica jest zasadnicza, jak między odwagą a odważnikiem, że posłużę się ulubioną metaforą Jana Tomaszewskiego. Przemoc i agresja wokół nas urosły do nieakceptowalnych wymiarów, stańmy w jednym szeregu z takimi ludźmi jak Jarosław Królewski, nie bacząc na klubowe barwy i lokalne antypatie.

Tylko charyzmie i determinacji właściciela Wisły Kraków, Jarosława Królewskiego, zawdzięczamy, że radomskiej sprawy nie zamieciono pod dywan, a zło po raz kolejny nie zwyciężyło. Gdyby wszyscy włodarze polskich klubów piłkarskich zwarli szeregi i pokazali środkowy palec łobuzom przebranym w kibicowskie szaty, to stadionowy świat byłby piękniejszy.

Lampka alarmowa zapaliła mi się kilkanaście lat temu, gdy pracujący dla UEFA kolega ze Szwajcarii po przybyciu do Warszawy na roczny kontrakt przy organizacji Euro 2012 zapytał, komu warto kibicować. Oczywiście z racji rodzinnych tradycji wskazałem na Polonię, nie mówiąc przy tym niczego złego na temat Legii. Po tygodniu Szwajcar zrugał mnie porządnie za złą podpowiedź, gdyż w trakcie powrotu tramwajem z meczu Polonii poturbowano go i zabrano szalik. W jego kraju zdarza się agresja słowna między kibicami, ale fizycznej nie uświadczysz, gdyż jest to przestępstwo. W Polsce to wciąż element kibicowskiego folkloru, niestety. A można inaczej. Kilka dni temu na gdańskim lotnisku spotkałem sporą grupkę kibiców oczekujących na powracających z wygranego meczu w Hiszpanii szczypiornistów Wybrzeża. Były transparenty, kwiaty i śpiewy, strzelił nawet korek od szampana, a ochrona udawała, że niczego nie słyszy, co w tym przypadku popieram. Dlaczego na stadionach piłkarskich tolerujemy chamstwo, kulimy uszy po sobie, nie martwiąc się o towarzyszące nam kobiety i dzieci ? Nie uświadczysz tego w halach siatkarskich. Gdy jakiś bałwan spróbował wulgaryzmu na meczu siatkówki, to natychmiast został uciszony przez sąsiadów z trybun. Niedawno w Słupsku koszykarscy kibice o piłkarskim rodowodzie obrażali świetnego zawodnika Arki i reprezentacji Polski, Kamila Łączyńskiego. Teraz wszyscy w mieście wytykają ich palcami, a klub odciął się od nich. Dlaczego Radomiak nie uczynił tak wobec tych, którzy zniszczyli mu stadion i wizerunek?

Bez obaw możemy wybrać się z bliskimi na zbliżające się sportowe uczty w Gliwicach i Katowicach. Najpierw polscy koszykarze zagrają o mundialowe paszporty z Chorwacją, ojczyzną wielu wybitnych ludzi basketu, z trenerem Mirko Novoselem i zawodnikami, braćmi Petroviciami na czele (Drażen zwany był nawet „Mozartem koszyków-ki"). Po nich stolicę województwa śląskiego opanują szczypiornistki z całego kontynentu. Co prawda moja synowa, Monika, ma rodzinne bilety z ZPRP, w którym pracuje, ale jak zawsze zakupiłem wejściówki oficjalną drogą przez portal biletowy, do czego Szanownych Czytelników zachęcam. 5, 7 i 9 grudnia - zapiszmy te daty wężykiem, wtedy w Spodku grają Polki. Kupno biletu na wydarzenie sportowe czy kulturalne to forma wspierania sportowców i artystów, dla mnie święty obowiązek. Przyzwyczajenie do wyłudzania za darmo pochodzi z czasów, gdy w Polsce wszystko się „załatwiało", a nie kupowało. Onegdaj bardzo znany aktor ZZ poprosił mnie o bilety na hitowy mecz piłkarskiej reprezentacji Polski. Gdy obiecałem, że wyczaruję mu choćby spod ziemi, to podziękowawszy dodał na koniec: „ja mogę nawet zapłacić", czym rozbroił mnie kompletnie.

Coś optymistycznego na koniec. W sobotę sędziowałem turniej ośrodków kuratorskich w wielkopolskim Jarocinie. Godzi się wyjaśnić, że są to placówki dla tzw. trudnej młodzieży sprawiającej problemy wychowawcze. Jeszcze nie na tyle poważne by ją izolować, ale już potrzebującej uwagi i pomocy. Po raz kolejny przekonałem się, że sport to świetne narzędzie w wychowaniu. Przestrzeganie zasad i regulaminów, uczenie szacunku dla rywali i sędziów, zachowań w duchu fair play - to zapamiętam z Jarocina. Nastolatkom z problemami, oby chwilowymi, życzę by znaleźli swoją drogę ku szczęściu, także tę sportową. Z kronikarskiego obowiązku dodam, że turniej wygrali gospodarze, a tuż za nimi była młodzież z Siemianowic Śląskich i Starego Miasta w Poznaniu, ale tak naprawdę zwyciężyli wszyscy uczestnicy i niestrudzona od 15 lat organizatorka Joanna Wasielewska, ceniony kurator rodzinny. Cieplejszą porą roku zachęcam do odwiedzenia pięknej Ziemi Jarocińskiej z zabytkowym Żerkowem (tak pięknej biblioteki dawno nie widziałem) i znanym z pobytu Adama Mickiewicza dworkiem w Śmiłowie. To tam Wieszcz napisał piękne wersy, które przeszły do historii literatury, a przy okazji romansował z miejscowymi pannami. Będąc na miejscu trzeba koniecznie wpaść na mecze Jaroty Jarocin i GKS-u Żerków, które dla miejscowych kibiców są równie ważne jak Lech dla Poznania, Zagłębie dla Sosnowca i Piast dla Gliwic. Małe jest piękne!

Niedawno w Słupsku koszykarscy kibice o piłkarskim rodowodzie obrażali świetnego zawodnika Arki i reprezentacji Polski, Kamila Łączyńskiego. Teraz wszyscy w mieście wytykają ich palcami, a klub odciął się od nich. Dlaczego Radomiak nie uczynił tak wobec tych, którzy zniszczyli mu stadion i wizerunek?

Sędziując turniej ośrodków kuratorskich – placówek dla tzw. trudnej młodzieży - w wielkopolskim Jarocinie, po raz kolejny przekonałem się, że sport to świetne narzędzie w wychowaniu. Przestrzeganie zasad i regulaminów, uczenie szacunku dla rywali i sędziów, zachowań w duchu fair play - to zapamiętam z Jarocina. Nastolatkom z problemami, oby chwilowymi, życzę by znaleźli swoją drogę ku szczęściu, także tę sportową.



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Na meczu Radomiaka z Wisłą nie padła żadna bramka, choć jedna była mocno zagrożona...